Nr. 273 (650). Warszawa, Niedziela 10 Sierpnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji " " 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

Redakcja i Administracja Warecka 7.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Z powodu zajęcia Mińska.

Mińsk i Słuck zajęły wojska polskie. Na całym niezmiernie długim froncie wschodnim armja nasza stoi na ziemiach niepolskich. Granice Polski są od wschodu dostatecznie zabezpieczone. Nie zadawalnia to jednak rodzimej naszej reakcji. Podszczuwa ona do dalszej wojny. Najbliższym jej celem — zajęcie Kijowa, Mohylowa, Smoleńska. Dla upozorowania dalszego pochodu wojsk polskich endecja podnosi gwałt z powodu istotnych czy zmyślonych okrucieństw ukraińskich i bolszewickich. Są to jednak tylko pozory, obliczone na zahypnotyzowanie nieświadomych mas. Właściwe powody wojowniczości naszych endeków nie mają nic wspólnego z idealizmem. Chodzi tu o nagi interes klasowy burżuazji.

Na rozległych obszarach Ukrainy i Białej Rusi porozrzucane są olbrzymie fortuny polskich magnatów. Przez długie lata w pokorze pracował na nich ukraiński i białoruski chłop-robotnik. Aż oto masy wyzyskiwanego proletarjatu w bezładnym, ale potężnym wstrząsie rewolucyjnym odrzuciły precz darmozjadów. Pankowie znaleźli się na mieliźnie...

Trzeba więc ratować świętą własność żubrów polskich na kresach. Spełni to polski chłop i polski robotnik w szarym żołnierskim mundurze...

Okupacja „kresów" przez wojska polskie przynieść ma wybawienie nietylko ziemiaństwu polskiemu t. zw. wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. W mniemaniu endeków ugruntować-ona powinna i nasze, zachwiane w podstawach, stosunki społeczne. Opanowanie słabo zaludnionych ziem wschodnich pozwoli skierować tam emigrację z Polski. Kolonizacja „kresów" będzie tą klapą bezpieczeństwa, która umożliwi uratowanie zachwianego stanu posiadania obszarnictwa w Polsce. Znienawidzona przez endeków reforma rolna z łatwością da się ulokować wówczas... w koszu.

I jeszcze jedną myśl głębszą ma naganka wojenna naszej burżuazji. Chodzi o walkę z t. zw. bolszewizmem, czyli, mówiąc ściśle, ze wszelkimi objawami istotnego postępu, ze wszelką pracą nad zasadniczą przebudową istniejącego ustroju. Stworzenie jednolitego frontu reakcji przeciwko nurtującym klasę robotniczą prądom rewolucyjnym — oto święte, szczytne marzenie burżuazji wszystkich krajów. Dyrygentem w ustalaniu ładu i porządku jest dziś koalicja. Polska ma być jednym z tych szucmanów, którymi obficie posługuje się Ententa. Rola ta w zupełności przypada do gustu pp. Dmowskim, Grabskim, ks. Lutosławskim i całej tej prześwietnej kompanji eks-carskich i cesarskich sługusów. Być pachołkiem koalicyjnych bankierów i fabrykantów — wszak to wielka misja dziejowa, godna świetnej tradycji narodu polskiego.

Na Węgrzech ład już wprowadzony. Czujne oko Józefa Habsburga i wysłańców koalicji potrafi utrzymać w tym kraju porządek, uczyni zeń znów ostoję społecznego spokoju. Pozostaje więc jeszcze jeden wróg zewnętrzny— Rosja robotnicza. Wszystkie „małe" i „wyzwolone" narody powinny podać sobie ręce, otoczyć Rosję olbrzymim wałem wojsk i zdusić we wspólnym uścisku. To też prasa endecka pisze już dziś o sojuszu z uspokojonymi przez koalicję Węgrami, oddawna już głosi braterstwo broni z Rumunją, marzy tylko o bliskiem zwycięstwie Kołczaka i Denikina.

Po załatwieniu sprawy z „bolszewizmem" zewnętrznym przyjdzie kolej na „bolszewizm" wewnętrzny. Reakcja nie ustąpi dobrowolnie żadnej ze swych pozycji. Reformy, zdobyte za czasów Rządu Ludowego, 8-godzinny dzień roboczy, wolność strajków, powszechne prawo wyborcze i t. p. nie dają jej spokoju. Myśl o tem, co jutro przyniesie, skłania do gorączkowej pracy nad zduszeniem „kramoły" w zarodku. Zwycięska wojna zewnętrzna łączy się w planach naszej reakcji jaknajściślej z ofensywą przeciwko wewnętrznemu wrogowi — zorganizowanej klasie robotniczej.

Widzimy więc, że polityka zewnętrzna naszej burżuazji, naganka wojenna przez nią uprawiana, wynika z zupełnie wyraźnego, konsekwentnego programu, zarówno naszej, jak i międzynarodowej reakcji. Potrzeby i interesy proletarjatu są pod tym względem wręcz odmienne. Sprawa majątków żubrów kresowych jest dla nas więcej, niż obojętną. Ani jedna kropla krwi polskiego robotnika i włościanina nie powinna być wylana dla sprawy klas posiadających. O ziemiach Litwy, Białorusi i Ukrainy decydować ma nie materjalny stan posiadania, lecz wola ludności, zamieszkującej te tereny. I dlatego też z konieczności odmiennym musiał być nasz stosunek do zajęcia ziemi wileńskiej i do obecnego dalszego parcia na wscód. Będąc zasadniczymi przeciwnikami załatwiania zatargów międzynarodowych za pośrednictwem miecza, nie mogliśmy zamykać oczu na ten fakt, że znaczna część, może nawet większość mieszkańców, ziem wileńskiej i grodzieńskiej wyraźnie ciąży ku Polsce, że bolszewicy przyszli tam po ustąpieniu Niemców, jako nowi okupanci, wbrew woli ludności, na przekór uchwale wileńskiej Rady Delegatów Robotniczych. Natomiast Mińszczyzna, Mohylewszczyzna, Wołyń i Podole są to ziemie, gdzie procent Polaków jest minimalny, gdzie olbrzymia większość mieszkańców nie pragnie wcale nowej, tym razem polskiej, okupacji. **Dlatego też — dalsza wojna na wschodzie mieć musi z konieczności wyraźny charakter zaborczy, dlatego protest przeciwko niej, z żądaniem sprawiedliwego pokoju podniósł Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. w odezwie z dnia 17 lipca b. r.**

Proletarjat polski wiele ofiar poniósł w walce o Niepodległość i Zjednoczenie Ojczyzny; całości i samodzielności kraju zdecydowany jest on bronić do ostatka. Właśnie jednak dlatego, że rozumie on, jak wielką rzeczą jest niepodległość kraju, nie zgodzi się być narzędziem w ręku tych, którzy chcą ją innym narodom odebrać. Zasada nieskrępowanego stanowienia każdego narodu o swoim losie jest tym kamieniem węgielnym, na którym jedynie może byś ufundowany prawdziwy pokój i współpraca walczących dziś ze sobą ludów. Od zasady tej nie odstąpimy ani na krok jeden. Zbyt dużo ludzkość przecierpiała, zbyt wiele krwawych ofiar poniósł proletarjat, żeby miejsce jednych tyranów zająć mieli inni. **Dlatego też dzisiaj, po zajęciu Mińska i Słucka, nie śpiewamy pieśni tryumfalnych, lecz podnosimy mocny głos z żądaniem wszczęcia rokowań pokojowych, zakończenia wojny na zasadzie prawa każdego narodu do niepodległego bytu, do swobodnego określenia swej państwowej przyszłości.**

Jerzy Sochacki.

Z Niemiec.

(Nowa konstytucja. — Rady Robotnicze. — Nadzieje rządu. — Długi niemieckie.— Wzrost reakcji i skrajnej lewicy. — Soldateska.—Bezwładność rządu).

Dnia 31 lipca Konstytuanta niemiecka przyjęła w głosowaniu imiennem nową konstytucję republiki niemieckiej. Przeciwko niej głosowali nacjonaliści i niezależni socjaliści. Prezydent ministrów Bauer w górnolotnych słowach uczcił znaczenie momentu tego. minister David oświadczył, że naród niemiecki jest pierwszym, który wkroczył na drogę rozwiązania zagadnienia demokracji socjalnej, zaś marszałek Fehrenbach zaznaczył, że Niemcy są obecnie najbardziej wolnościowym narodem na świecie (podobnie twierdzili junkrzy w sejmie pruskim przed wojną)!

Najbardziej godnym uwagi w nowej konstytucji jest uznanie prawne rad robotniczych. Rząd zmuszony był poczynić krok ten pod wpływem strajków westfalskich i zamieszek berlińskich. Rady te podzielone są na lokalne i okręgowe, a zogniskowują się w jednej centralnej radzie.

Zadaniem Rad jest „obrona interesów ekonomicznych i społecznych robotników. Będą one miały prawo współpracować przy ustalaniu praw o socjalizacji, a rząd będzie zmuszony przedkładać im dla oceny wszystkie projekty natury ekonomicznej i społecznej. Rada centralna będzie miała prawo inicjatywy w tym względzie i będzie mogła zażądać przedstawicielstwa w Reichstagu w celu obrony swych projektów. Mimo znacznej koncesji rządu w stosunku do idei Rad robotniczych, ożywiającej najszersze masy robotników, sprawa ta rozwiązana została mniej niż połowicznie; znaczenie i zakres działania Rad jest bardzo uszczuplony, są one jedynie ciałem doradczem i w nie wielkim stopniu będą mogły wpływać na rzeczywiste ukształtowanie się przyszłych stosunków, jeżeli skład parlamentu będzie w większości swej wrogim względem robotników. W każdym razie poczyniono wielki krok naprzód: oto w miejsce drugiej izby klas reakcyjnych, posiadających, zjawia się na arenie społecznej Izba pracy, Izba robotników, tworzących nowe wartości, podtrzymujących na swych barkach gmach całego życia nowoczesnego. Jakiż postęp w przeciągu pięciu lat!

Z innych punktów konstytucji zasługują na uwagę następujące:

„Mężczyźni i kobiety mają te same prawa i obowiązki cywilne". Jest to więc całkowite zrównanie płci, obciążające kobietę temi samemi, co mężczyznę obowiązkami, i obdarzające temi samemi prawami. Następnie art. 118 opiewa, że „matka nielegalnie urodzonego dziecka korzysta z wszelkich praw kobiety zamężnej". Oczywiście, że tytuły są zniesione; żadnemu Niemcowi nie wolno przyjmować orderów i odznaczeń obcych państw i t. p.

Nowa konstytucja jest wynikiem kompromisu dwóch rządzących obecnie w Niemczech partji: katolickiego centrum i szajdemanowców. Podczas gdy pierwsza była i obecnie jest społecznie zachowawczą, a czasami wręcz reakcyjną, druga pragnie za wszelką cenę zachować wpływy swe na masy, a przeto i pozory radykalizmu. W rezultacie, by doprowadzić dzieło do końca, zgodzono się na ustępstwa z obu stron. Najbardziej sporne były punkty, dotyczące religji i oświaty. Lecz i tu doprowadzono do kompromisu. (O kompromisie szkolnym pisaliśmy wczoraj). Przez uchwalenie konstytucji usiłował rząd niemiecki wytknąć nową stronnicę dziejów Niemiec, usiłował skierować naród niemiecki na nową drogę życia, pragnął zagłuszyć nie przebrzmiałe jeszcze echa upokorzenia i głośnych protestów z powodu traktatu pokojowego, pragnął dać bodźca do skoordynowania w jednym wysiłku pracy miljonów rąk i setek tysięcy mózgów. Chciano rzucić zasłonę nad przeszłością, a wziąć się do odbudowania kraju, do podźwignięcia go z przepaści. Lecz czy dobre zamiary i chęci wystarczą? Oto francuski minister finansów oświadczył, że dług Niemiec wobec koalicji wyniesie okrągłą sumę tysiąca miljardów. Żaden kraj na świecie nie byłby w stanie zapłacić podobnej sumy. Ze względu na to, że ceny wszelkiego rodzaju towarów stale wzrastają, określenie ścisłe sumy długów nastąpi dopiero w maju 1921 r. Już z tego widać, jaki ciężar dźwigać będą musiały Niemcy i jak słaby oddźwięk wskutek tego znajdują wysoko nastrojone mowy przedstawicieli rządu.

Nowy prezydent ministrów zapowiedział cały szereg reform, w których rzeczywiście wyczuć można było jakby duch nowych czasów, i przez to tak jaskrawo, a korzystnie odbija od sekty szajdemanowskiej. Większość parlamentu, popiera go bezwzględnie. Lecz większość ta bodaj że niedługo taką pozostanie. Szczególnie szajdemanowcy, którzy tyle grzechów mają na sumieniu, którzy zarówno za wybuch wojny, za jej tak długie trwanie, jak też za sromotny wynik ponoszą odpowiedzialność, silnie są podważeni. Z każdym dniem rośnie na znaczeniu i na wpływie z jednej strony skrajna reakcja — (wszechniemcy), z drugiej zaś lewica socjalistyczna — (niezależni socjaliści). Wiele potrzebaby czasu, aby duch nowej konstytucji opanował umysły pokolenia obecnego, żyjącego pod bezpośrednim wrażeniem katastrofy państwowej. I oto nietylko partje nacjonalistyczne i junkrzy usilnie pracują nad tem, by wrócić do dawnego porządku rzeczy, lecz nawet t. zw. partja demokratyczna bije czołem przed Hindenburgiem, któremu również zjazd studencki w imieniu 85 tysięcy studentów wyraził hołd swój, demonstracyjnie pominąwszy istnienie konstytuanty.

Nadużycia wojska coraz bardziej pochłaniają uwagę społeczeństwa. Nawet „Vorwärts" zmuszony jest zwrócić uwagę na to, że żołnierze systematycznie podbechtywani są przeciwko rządowi. W ośrodku Berlina odbywają się demonstracje wojsk monarchistycznych, a sławetny generał Hoffmann poskarżył się na republikański związek oficerski (kierunek rządowy) w liście do Noskego, protestując zarazem przeciwko stanowisku „Vorwärtsa" **i nakazując skargę tę odczytać jako rozkaz dzienny wobec swego wojska. „Tygodnik wojskowy" — organ ministerjum wojny oświadcza, że stał na gruncie monarchicznym** i odmawia wydrukowania odpowiedzi związku oficerskiego. Nic dziwnego wobec tego, że nawet uczciwsze burżuazyjne pisma przypominają Noskemu jego obowiązki względem państwa, zaś niezawiśli socjaliści wzywają do nowych protestów, widząc, że pod ochroną stanu wyjątkowego, reakcja wojskowa coraz śmielej podnosi głowę.

Rząd stopniowo wyczerpuje się w ciągłem lawirowaniu i wahaniach. Niemcy wiąż jeszcze żyją pod znakiem kryzysu i niepewności położenia.

Słowo wolne — to potęga.

W walce o nowe życie, o obalenie rządów burżuazji, o wprowadzenie w niepodległej Polsce socjalistycznego ładu rachować możemy tylko na świadomość towarzyszy, którzy solidarnie staną do walki pod czerwonym sztandarem. Gwałt i przemoc nic nie poradzą, o ile oprą się o granitowy mur ofiarnych bojowników. Nasza reakcja rozumie to dobrze i dlatego dokłada wszelkich sił, aby za pomocą drukowanego słowa zdemoralizować masę robotniczą. Różne „Prawdy robotnicze", „Rozwoje" i inne „Kurjerki" starają się zohydzić w oczach mas wyzwoleńczy ruch klasy pracującej, uczynić chcą z robotnika posłusznego sługę burżuazji. Oszczerstwom brukowej prasy burżuazyjnej przeciwstawić musimy wolne słowo ludzi, dążących do lepszego jutra. Dobra nowina socjalizmu powinna znaleźć przystęp do każdego człowieka wyzyskiwanego i gnębionego, powinna wzbudzić w nim wyższe pragnienia, zagrzać go do walki o wyzwolenie swoje i swych braci.

Długoletnim, ofiarnym wysiłkiem udało się naszej partji powołać do życia szereg pism, które są trybuną walczącej klasy robotniczej. Są one tym szańcem, z którego świadome szeregi armji proletarjackiej atakują obóz starego świata.

Mamy więc w Warszawie „Robotnika", który od 25-ciu lat w różnych okolicznościach walczy o zwycięstwo naszych ideałów. „Robotnik", — znienawidzony i bojkotowany nie przestanie istnieć i rozwijać się, bo klasa robotnicza, żywo odczuwając jego potrzebę, udzieli mu z pewnością swego poparcia. Oprócz „Robotnika" mamy jeszcze dwa partyjne organy codzienne: „Naprzód" w Krakowie i „Dziennik Ludowy" we Lwowie. Pozatem idee P. P. S. głoszą na Śląsku Cieszyńskim „Robotnik Śląski", na Śląsku Górnym „Gazeta Robotnicza". Dla najbardziej upośledzonej części proletarjatu, dla robotników rolnych, tudzież dla włościan małorolnych wydajemy w Warszawie „Chłopską Dolę", w Krakowie „Prawo Ludu". Sprawie pogłębiania myśli socjalistycznej służy teoretyczny miesięcznik „Przedświt".

W każdym większy ośrodku miejskim powinno ukazywać się nasze pismo. Uniemożliwia to brak funduszów. Regularnie wychodzi z pism prowincjonalnych „Łodzianin" (dwa

razy na tydzień). Natomiast dobrze redagowany zagłębiowski „Górnik“ został w swoim czasie zamknięty z braku funduszów. Również lubelskie „Nasze Hasła“ nie mogą regularnie ukazywać się z braku trwałej materjalnej podstawy.

Nie wspominam tutaj pism kulturalno-oświatowych, jak „Oświata“ na Śląsku Cieszyńskim, oraz licznych pism zawodowych (np. na Cieszyńskim wychodzą: „Proletarjusz“, „Górnik“, „Metalowiec“), które choć nie są organami partji, wydawane są jednak zawdzięczając czynnej pomocy towarzyszy partyjnych.

Rzeczą naszego honoru jest dalsze istnienie wszystkich placówek myśli pepeesowskiej i ich pomyślny rozwój. Dlatego każdy towarzysz powinien wziąć czynny udział w dniu prasy socjalistycznej, powinien wytężyć swe siły, aby przyczynić się do utrwalenia fundamentów, zapewniających pomyślny rozwój naszej działalności wydawniczej.

J. Bruzda.

Niby margines.

Cudowne, skandalicznie szybkie, piorunujące wyleczenie Zysława z otyłości — w Marjenbadzie!...

...Licznych „zwolenników“ mojego fenomenalnego, feljet nowego talentu, grubo pocieszy, jak się domyślam, wiadomość, że ten mój „Margines“ już jest ostatnim! (Chór czytelników: „Nareszcie!“) Wbrew naszym „kalkulacjom“ w „Robotniku“, które przewidywały, że iście paskarska „peryferja“ naszego drogiego tłuściocha-Zysława ulegnie jakiemu takiemu zmniejszeniu (na skutek energicznych zabiegów marjenbadzkich) dopiero w jakimś końcu września, Zysław wraca już za dni kilka, cudownie, gruntownie wyleczony z otyłości, chudy podobno, jak szczapa!

I co już jest wprost sensacyjne, że to nie wody, ani kąpiele marjenbadzkie, taki cudowny, piorunujący wywarły skutek, a tylko rzeżucha, zwyczajna rzeżucha, pochłaniana podobno przez naszą drogą „baryłę“ w nieprawdopodobnych ilościach! W tym samym domu, co Zysław, mieszkała w Marjenbadzie pewna, magnacka rodzina z Litwy, w której była panna na wydaniu, skrycie, lecz, jak się to mówi, „na zabój“ zakochana w naszym drogim tłuściochu. Otóż owa panna wpadła na szczęśliwą, boską myśl, że jedynie rzeżucha będzie tutaj zbawienną. I tak rzeczywiście się stało!

Pochłaniając całe oksefty tej pysznej rzeżuchy. Zysław podobno zaczął tak chudnąć, że w końcu musiał zaprzestać tej „odtłuszczającej“ kuracji, i przejść na pewien czas do zwyczajnej, krakowskiej kiełbasy.

...I oto wraca na nasze łono („Robotnika“), skandalicznie chudy, ale wesoły, jak szczygieł, i obejmuje z powrotem swój fotel ministerjalny „Małego feljetonu“. Boski naturalnie powraca do swojego „Marginesu“, a ja „się wylewam“ dobrowolnie do „Chlaśnięć“. A rivederci! *).

*) Do widziska!

Wacław Wolski.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Likwidacja wojny.—Burżuazja.—Proletarjat.

Dziś klasy pracujące socjalistycznie zorganizowane stawiają sobie pytanie, jak długo będą mogły znieść jeszcze te rządy burżuazyjne, a klasy kapitalistycznie uprzywilejowane, czy te rządy dadzą im dostateczną rękojmię do obrony swych przywilejów. Upadające materjalnie drobnomieszczaństwo — bojąc się niepewnego jutra rządów ludowych, siłą tylko inercji trzyma się jeszcze, ale coraz już niepewniej, obecnych rządów. Niezorganizowany lud bezrolny wiejski, i zorganizowani w rozmaitych chrześćjańskich i katolickich syndykatach i zrzeszeniach i syndykatach patronów i pracowników i t. p. instytucjach wszelkiego rodzaju robotnicy i robotnice — stanowiąc dość poważną przeciwwagę — zorganizowanym socjalistycznie robotnikom — tymczasowym kredytem, ale krótkoterminowym, i z wielkiem zastrzeżeniem obdarzają jednak zmieniające się rządy.

Jak we wszystkich kapitalistycznych państwach, tak i we Francji, okres przesilenia ekonomicznego, spowodowanego wojną — ma charakter nadzwyczaj ostry. Drożyzna życia, którego wzrost jest nieobliczalny i upadek monety obiegowej, brak dostateczny produktów pierwszej potrzeby, brak mieszkań — to są te główne miny groźnie gromadzące się pod słabo i tak trzymającym się pomostem między kapitalizmem i pracą.

21 lipca jak wiadomo okropnie zarysował się przed oczami wystraszonej burżuazji. Strajk, a nawet jego próba, mógł wywołać starcie zwalczających się obozów; tego ryzyka w tym momencie, nie pewna swych sił francuska klasa robotnicza przedsięwziąć nie chciała i nie mogła, ale jego widmo zmusiło burżuazję już do poczynienia ustępstw. Takiem ustępstwem w zeszły piątek było wyrażenie przez izbę votum nieufności rządowi za jego gospodarkę finansową, a głównie żywnościową. Wiadomo wam, że Clemenceau poświęcił ministra Boreta, a wczoraj sam stanął z całym swym sztabem przed forum zebranych deputowanych. Pogromcy w piątek nie było, pogromca wczoraj przybył!

I tu znów wracamy do naszego założenia.

Wczorajsze obrady nad obaleniem gabinetu — dla izby i szerokiej publiczności, nie nosiły już charakteru zwykłej ciekawości — a czuć było, że łuska z oczu wszystkim spadła, że taki, czy inny minister nie wybawi społeczeństwa z marazmu stęchłej starczości i niedołęstwa — ale przeglądała głównie obawa jakiejś kardynalnej zmiany, którą mogą dokonać, w razie upadku Clemenceau — obradujący w tej samej chwili na innem miejscu członkowie konfederacji pracy i spokojnie przyglądający się deputowani socjalistyczni. Burżuazyjni deputowani walczą ze swym losem i losem swej klasy — po omacku. W przeciągu dni kilku odebrali i dali zaufanie temu samemu gabinetowi. Czerdziestu z ich grona zdradzili sami swe pierwsze głosowanie. Ministerjum się utrzymało wyłącznie siłą Clemenceau. Burżuazyjna republika w ostatniej chwili rozpaczliwie chwyciła się jego ręki, by ją z otchłani wyciągnął! To wrażenie się miało przy całej tej scenie, nie pozbawionej, jak w najpotężniejszych tragedjach Szekspira — tragi-komizmu.

Przemówienie pierwsze zastępcy Boreta — tego kozła ofiarnego Clemenceau — Noulensa, znanego wam w Warszawie, było tak rozpaczliwie nikłem i biednem, że go nikt nie słuchał, gadał tak, jakby w swoje wąsy — śmiano się i rozmawiano, a gdy przedstawił swój program, to ktoś krzyknął: Boret to samo gadał, po co go było zastępować. Zeszedł z trybuny z miną taką, jakby nie wiadomo, po co wszedł. Cichy smutek jednak ogarniał człowieka patrzącego na to. Katastrofa ekonomiczna grozi krajowi, a tu nowy nieszczęsny minister ze staremi obietnicami, tylko na nowo podszytemi, mówił do zatykających sobie uszy posłów narodu. Tak samo bez wrażenia przeszły mowy ministrów Louchera i Klotza. Minęły czasy ministerjalnych powodzeń.

Nareszcie wszedł on, pogromca, Clemenceau. Rutyna starego polityka parlamentarnego nie zawiodła. Interpelującemu go deputowanemu odpowiedział Clemenceau: „Chodzi tu więcej o upadek mego gabinetu, niż o drożyznę życia. Odstąpiłbym go panu, żebym był pewien, że będziesz moim następcą, ale tej pewności nie ma!“ Stary ambitnik — rzuca w oczy innym ambicję rządzenia. Mówi o drożyźnie życia, że doktryny są w książkach, ale nim się czyta, trzeba żyć! — że wojna była prowadzoną empirycznie, to jest metodą doświadczalną i teraz pokój tak samo trzeba prowadzić. Zwyciężyliśmy na wojnie, zwyciężymy w pokoju.

Wielu deputowanych może cierpliwie czekać na zniżkę cen życia, ale czy naród okaże tę cierpliwość — zobaczymy.

Opowiadał o swoich zasługach na konferencji, że historja kiedyś jak wejrzy w tę pracę, to zdumieje, ile tam jest energji, patrjotyzmu i t. d.

Co to miało wspólnego z Boretem i drożyzną życia — nie wiem — ale deputowani klaskali, socjaliści tylko sykali.

Swoich przeciwników ministrów niby bronił, niby z nich kpił, że są wszyscy znakomitymi, choć nie należą do Akademji!

W końcu, gdy powiedział, że dokona wyborów w październiku, rozległy się oklaski.

Trzeba być dobrze z tym gabinetem, który prowadzi lud do urny! Strach przed niepewnem jutrem i obietnica wyborów — przekonała większość izby! — Biedacy!

Mowa Clemenceau była pełna dowcipu, werwy, postrachów, uspokojeń — ale jasnego programu nie dała i dać nie mogła. Grał na nerwach przedstawicieli ojczyzny! I chwilowo wygrał!

A w tym samym czasie Komitet Narodowy Syndykalistyczny zakończył swoją pracę, wyraziwszy zaufanie Biuru konfederacyjnemu i Komisjom, wystawiając swój program na dziś. Niektóre punkta podaję w streszczeniu.

Komitet konfederacyjny żąda, by były zniesione cła ochronne, które mogą tylko przeszkodzić rozwojowi przemysłowemu, niezbędnemu dla zapewnienia życia i podniesienia kraju.

„aby był zmodyfikowanym system finansowy, zniesione asygnaty (pieniądze papierowe), których jest w obiegu 40 miljardów bez wartości i bez możności ich wykupu;

„aby były zniesione podatki na żywność i taksy na wino, cukier, kawę i inne niezbędne produkty żywnościowe;

„aby były wprowadzone podatki bezpośrednie na fortuny, na dochody kapitalistów i t. d.;

„prawdziwe bogactwo, będąc rezultatem pracy — wszystkie bogactwa narodowe, powinny być eksploatowane na korzyść społeczeństwa, pod kontrolą Narodowego Komitetu ekonomicznego, którego domaga się Konfederacja Pracy.

Kraj dzięki błędom i niedołęstwu rządzących, osłabł w wartości swojej pracy i w wartości monetarnej, a Kon. Pracy nie chce zrozumieć tego, by rząd za to pozwalał potępiać klasę robotniczą.

On nie może powiedzieć narodowi, **że katastrofa przez rząd zorganizowana** jest zapobieżoną! Jego polityka ekonomiczna i finansowa, prowadzi **kraj do ruiny**.

Komitet Narodowy bierze to pod uwagę, **że dzięki akcji Konfederacji Pracy rząd zobowiązał** się do amnestji, do demobilizacji, do zdjęcia blokady z Niemiec, ale żąda tego samego względem Rosji i Węgier, bo to jest jedyny warunek zawarcia pokoju ze wszystkiemi narodami. Komitet Narodowy wyraził zaufanie za przeszłą działalność i obecną jej taktykę 21 lipca.

Jutro podam jeszcze kilka szczegółów o tej bardzo interesującej konferencji.

Konfederacja Pracy, Federacje socjalistyczne liczące na solidarne podtrzymywanie się wzajemne a oparte na masach uświadomionego ludu, a z drugiej strony rząd kapitalistyczny ze swoją izbą prawodawczą, szukający przypadkowej większości, opierający się tylko na sile swych starych urządzeń społecznych i ustępujący tylko pod silnym naciskiem — stają do walki w całym rynsztunku bojowym. Clemenceau po wojnie powiedział, że odniósł zwycięstwo — Pyrrhusowe (to jest, że i zwycięzcą jest i zwyciężonym) wczoraj w izbie burżuazja z jej tymczasowym bogiem — odniosła takież zwycięstwo.

Hieronimko.

WACŁAW WOLSKI.

Z włoskich wrażeń.

Michał Anioł.

Grobowce Medyceuszów.

..Z palazzo Ricardi, z pawio-złotą baśnią „Pochodu magów“, i niebem aniołów **Benozza Gozzoli** w oczach, idę przez **via Gori** na plac **San Lorenzo**[1]), na którym prozaiczny targ z zieleniną, coprawda ozłocony słońcem poranku florenckiego, zdaje się nic nie wiedzieć o bliskiem sąsiedztwie Saggrestii Nuovy[2]), mauzoleum Juljana i Wawrzyńca **Medicich**, białem, architektonicznem arcydziele Michała Anioła, nagiem, surowem (tak jak surową jest Prawda Sztuki, od której zawsze idzie dech Wieczności...), do obłędnego zawrotu regularnem w linjach, półkolach i proporcjach... To białe arcydzieło Odrodzenia wydaje się jakąś uzmysłowioną abstrakcją, ściągniętą przez genjusz Ducha-Tytana z niebytu w widzialną realność. To jest tenże **Michelangelo** z kościoła **San Pietro** w Rzymie (w którego budowie, jak wiadomo, przyjmował duży udział), tylko czystszy, bezwzględniejszy, bez cienia baroku. Bardziej już podobnym (gdyż jest redukcją pierwotnego planu św. Piotra) do tego cudu **Saggrestii**, jest kościół **Santa Maria di Carignano**[3]) w Genui, również biały, gdzieniegdzie baśniowo zaróżowiony od czerwonych, półkolistych zasłon na oknach, tajemniczy, jakby mówiący głosem Italji z przed stuleci... Biała, majestatyczna, cyrklowo regularna jego architektura, godną jest stanąć obok mauzoleum **Medicich** we Florencji (trzeba przypomnieć, że współtwórcą **San Pietro** w Rzymie, i owej redukcji jego pierwotnego planu w Genui, był **Bramante**, przyczem plan budowy tego ostatniego kościoła ostatecznie skompilował **Galeazzo Alessi**). Godzinami można trwać w kontemplacji tej perły Odrodzenia, **Santa Maria di Carignano**!... A w kościele tym niema żadnych fresków, tylko białe, nagie mury, surowe filary i kolumny!... (Cztery olbrzymie, białe posągi pod kopułą, przypominają św. Piotra...). Porywa poemat tych linij, półkol, cudnych proporcyj, magji tych białych ścian, ich zadumanej ciszy... Jakiż żal ogarnia, że w Rzymie nie został wykonany pierwotny, piękny w swojej surowości, jakiejś greckiej harmonji i prostocie, plan dwóch, nienawidzących się, genjuszów!... San Pietro byłby zupełnie innym!... Byłby jakąś białą, cichą, bajkową, we włoskie Odrodzenie wklętą, świątynia Marzenia!... Tak jak jest, jest tytanicznym, barokowym snem o Renesansie, chłodnym, pełnym marmurowego przepychu i olbrzymich baroków-grobowców papieży, salonem Boga, ale nie Jego chramem!... Katedra św. Piotra jest nazewnątrz: to **piazza San Pietro**[4]), z jego srebrnymi pióropuszami fontann, i przedewszystkiem z potężną, majestatyczną, o najlepsze tradycje Grecji i Rzymu (o Panteon) opartą, kolumnadą **Berniniego**!... Okupił nią genjusz baroku nieszczęśliwy, przypominający współczesne, bankierskie, chłodne pałace Wiednia, czy Pesztu, fronton **Karola Maderny**, który tak bezlitośnie zasłonił zwiewny, cudny sen kopuły **Michelangela**, marzący w cichym lazurze rzymskiego nieba...

Ale powróćmy do Florencji, do **San Lorenzo**. Tragedją Michała Anioła, ale i jego dostojeństwem i dumą, była fragmentaryczność jego twórczości. Tytaniczne jego dzieła — to jakby potężne, ogniste odłamy jakichś kruszących się lądów, wylatujące w płomiennym wybuchu z drżącego w posadach wulkanu jego ducha!... **Terribile**[5]) — ten epitet trafnie maluje grozę jego i spiżowość, jako twórcy. Jego **capolarori**[6]) — to rezultaty jakichś tektonicznych wstrząśnień tej tragicznej, posępnej, samotniczej, odludnej organizacji duchowej. Przytem tragedja jego życia sprawiła, że dzieła jego często, pomimo woli Mistrza, stawały się disjecta membra[7]), wcielonemi w realny byt artystyczny szczegółami jakiegoś tytanicznego planu, który, jako całość, pozostał w świecie Idei. Tak było z „tragedją grobowca“ (Juljusza II), którego potężne fragmenty, jak **Mojżesz w San Pietro in vincoli**[8]) w Rzymie, i Ignudi (nadzy niewolnicy w **Louvrze** paryskim) przez wieki budzą i będą budziły podziw i zdumienie świata!... (Do jednego z tych pomysłów na miarę Tytanów: wyrzeźbienia z całej góry marmuru pod **Carrarą** gigantycznego dzieła, wskutek jego nadludzkości i niewykonalności, nawet nie przystąpił...). Tak też było z grobowcami Medyceuszów w Saggrestia Nuova. Tych sarkofagów miało być więcej. Był, zdaje się, projekt majestatycznego ołtarza, którego śladem jest owa cudna (choć nieskończona, w dużej części niewyczarowana jeszcze z marmuru tem dłutem z ognia), duża **Madonna z Dziecięciem**, która, niby biały, marmurowy szkic, stoi tam pod białą ścianą.

Choć małą rozmiarami, wielką jednak duchem jest Saggrestia, jako architektura, a przecież swoją nadludzką potęgą, i nieziemskiem, jakiemś niesamowitem, tragicznem pięknem, zdają się ją rozpierać, rozsadzać te tytaniczne duchem grobowce!... A przedewszystkiem nieśmiertelne, leżące postacie **Nocy, Poranku, Zmierzchu**, i siedzący w zadumie—**Lorenzo**[9]) (a, według ostatnich hypotez, **Giuliano) Medici, il Pensioroso**[10]). Taki Poliklet, Myron, Skopas, patrząc na **la Notte**[11]), dostaliby obłędu, tak ona jest daleka od kanonów greckiego, marmurowego Piękna. Najbliższy jeszcze tych kanonów — **il Mattino**[12]), swoim nieśmiertelnym wyrazem (w którym już się czuje duszę współczesnej nam kobiety) — wprawiłby ich w zdumienie, może nie mniejsze, niż rzeźby **Rodina**. A przecież wszystkie te postacie (włączając **Giuliana, resp. Lorenza Medici, i il Giorno**) są porywająco piękne jakąś kosmiczną czy zaświatową pięknością, budzą w nas metafizyczną zadumę i jakiś **smutek istnienia (la tristesse de tout celà)**, płynący jakby z upojenia się pięknem, bytem!... Gdyby jakiś kosmiczny kataklizm (spotkanie z kometą, lub coś podobnego) rozbił kulę ziemską w druzgi, i te marmurowe posągi, jako jedyny ślad istnienia ludzkości, jak błądzące meteoryty, zwaliły się gdzieś we Wszechświecie, na planetę, zamieszkałą przez rozumne, uduchowione istoty (analogiczne do ludzi z naszej smutnej ziemi), wieleby im powiedziały o tragedji wcielonych, ziemskich duchów — te potężne inkarnacje melancholji, spowijającej czarnym woalem duszę Artysty - Tytana!...

W cudnym sonecie Michała Anioła, który czytamy na cokule grobowca **Giuliana (resp. Lorenza)** Medici, pod współleżącą, posępną, tytaniczną postacią Nocy („Nie budź mnie“... i t. d.), a w którym miał on wyrazić boleść patrjoty - Florentyńczyka, Tytan Saggrestii wyraził (jak również w samej tej, dziwnej rewelacji z marmuru, la Notte), — ból Bytu... Zawrotna głębia filozoficzna bije od tego marmurowego arcydzieła, od tej śpiącej kobiety-tytana, jak z Otchłani Ducha!... Byt, który, będąc pogrążonym w stan astralny snu, zadumał się nad sobą... Płeć, kobiecość, jakby zgęszczona w ten odłam Wieczności, w tę ciemną bryłę marmuru, wykutą w szale twórczym dłutem genjusza, zdaje się kwestjonować **raison d'être**[13]) **istnienia**... Być, czy nie być?“ — ciśnięte w milczące gwiazdy, niby potężny grot z ognia, krzyk niepokoju Duszy Ludzkości!... Tytan, Hamlet — kobieta, zatopiony w zagadce człowieka i kosmosu — **oto Noc Michała Anioła!...**

Na tej ciemnej, marmurowej twarzy — głębokie skupienie wiecznościowej zadumy... Tytaniczna Psyche, pochyłona nad **Mare tenebrarum**[14]), mrocznym, bezkresnym, niezgłębionym Oceanem Wieków!... Huczą dziejowe nawalnice, zapadają w noc zapomnienia **Pralaje**[15]) Bytu, obracają się w proch, z którego powstały, całe ludzkości, z ich ku Bogu pochodem, znaczonym krwią i łzami, a ona, Noc, duma, zatopiona w kamiennym śnie... „Nie budź mnie“...

Jej ciemna, marmurowa nagość—to nie nagość kobiety, lecz nagość skalistego odłamu, z którego wykuto ten hieratyczny, współleżący posąg, nagość jakiejś strasznej Prawdy, tkwiącej w Wieczności, a którą zasłania przed nami trwanie... Jej poza swobodna wyzwolonej, duchem wolnej Istoty, nakazuje cześć dla sztuki, skąpanej w kastalskiem źródle myśli... Majestat Wieczności bije od tej ciemnej postaci, i daje to wrażenie tytaniczności, ogromu, cechujące wszelką, duchową wielkość, gdyż rozmiary jej są zaledwie więcej, niż naturalne (jak i wszystkich innych postaci Capelli[16]). Godzinami całemi siadywałem przed Nią, w ciężkiem, drewnianem karle (podobnem do tego marmurowego, w którem duma Wawrzyniec Medici), dumając nad dziwną, zawiłą, splątaną zagadką Bytu Myśli, Sztuki, nieczułej i niewrażliwy na tępe, zadowolone z siebie yes[17]) angielskich turystów, na bezmyślnie głupią niechęć spojrzeń włoskiego custode[18]). Byłem szczęśliwy, gdyż znajdowałem się wobec samej Piękności (duchowego piękna), a nie czegoś, przez co tylko „przepływa strumień piękności“ (Krasiński)...

(Dok. nast.)

[1]) Św. Wawrzyńca.
[2]) Nowej zakrystji.
[3]) Kościół N. M. Panny rodziny Carignano.
[4]) Plac św. Piotra.
[5]) Straszliwy.
[6]) Arcydzieła.
[7]) Rozrzucone części.
[8]) Św. Piotra w okowach.
[9]) Wawrzyńc.
[10]) Myśliciel.
[11]) Noc.
[12]) Poranek.
[13]) Racja bytu.
[14]) Morze mroków.
[15]) Epoki istnienia świata, zawierające, według teozofji, miljardy lat.
[16]) Kaplicy.
[17]) Tak.
[18]) Stróża, dozorcy.

Z cyklu: „Polskie wizje“.

Jawi się smutnej duszy mej polska Madonna...

...Jawi się smutnej duszy mej polska Madonna,
Co pochyla żałośnie grottgerowską głowę,
Której włosy są, niby polskie żyto, płowe,
I która jest chabrami naszych łanów, wonna...

Niby na kłosach zboża ta rosa poranna,
Na jej anielskich licach drżą perły łez rzewne,
Czyniąc z Niej zasmęconą, słowiańską
Królewnę...
Jawi się smutnej duszy mej Najświętsza
Panna...

Taką śni Ją niewinne pól naszych pastuszę,
Gdy, łzawo zapatrzone w polski błękit, ma-
rzy...
Taka powinna z wiejskich kościołów ołtarzy
Patrzeć w prostą, piastową tego ludu duszę...

I takąby Ją tworzył może Fra Beato,
Gdyby piastowe, polskie malował niebiosa...
Jawi mi się Madonna, cicha, płowowłosa,
Tych naszych polnych chabrów przyodziana
szatą...

Wacław Wolski.

Zadania opery warszawskiej.

Jeszcze nie zwierzyła się Opera szerokiemu ogółowi z swych planów i zamierzeń na zbliżającą się kampanję jesieni, zimy i wiosny. Jeszcze nie wiadomo, w jakim kierunku zwrócą się jej poczynania i jaki jest jej pogląd i program artystyczny, za jakim prądem pójdzie i jaki drogowskaz wybierze, ażeby wydobyć się z zamętu, w który wtrąciło operę wogóle — pięcioletnie delirjum wojny.

Nietylko u nas, lecz na całym świecie obniżył się w operze poziom smaku i dawna jego górność i wybredność zamieniła się na ustępstwo dla nowej i bogatej warstwy społecznej: pasko - burżuazji. Wyjątek w tej degringoladzie stanowi Paryż, który z dumną żałobą dawnego arystokraty zamknął był w zupełności podwoje swojej Opery, jako instytucji narodowej, i kazał jej milczeniu być symbolem skupionej powagi — obrony Francji przed nieprzyjacielem.

Lecz chociaż niewtajemniczeni w treść owych dobrych chęci, które z pewnością opera nasza przyniesie przed rozpoczęciem sezonu, jako piękny bukiet powitalny, znamy jednak tajemnicę swoich własnych pragnień i dążeń swoich. Nie wiemy jeszcze, czego chce nowa dyrekcja centralnego teatru Polski, ale wiemy przecież, czego my chcemy. I wiemy mniej więcej, co powinno być uczynione dla odrodzeina opery i wprowadzenia jej na tory prawdziwej sztuki i kultury.

Napewno okaże się, że żądania te nasze i krytyczniejszej publiczności, choć się nie porozumiały — mniej więcej z sobą harmonizują.

Albowiem jedno jest przedewszystkiem jasne i pewne i żadnej wątpliwości nie znosi: Opera musi stanąć na wysokości dzisiejszej chwili. Musi zrozumieć, że nasz byt polityczny i narodowy wyszedł z powijaków pobłażania i kompromisu i stanął na opoce z bronzu. Godność, siła i majestat odrodzenia, owa moc wskrzesitelna stu proroctw Słowackiego, musi się odbić wszędzie, we wszystkiem, co się teraz w Polsce buduje, ale przedewszystkiem w życiu przybytku, który reprezentuje i streszcza pewną wielką dziedzinę twórczości narodowej, który jest wielką dekoracją i paradą muzycznego ducha narodu. Opera to muzyczny parlament, sejm, to zespolona w jedno izba wyższa i niższa teatru, złączonego z muzyką. Gdy więc naród wchodzi na otwarty gościniec wzmożonego, spotęgowanego bytu i działania — opera nie może być ani bylejaką, ani ladajaką. Gdy naród się zorganizował w wielkie państwo — opera nie może być kompozycją z łat, prób, macań, kleceń i tandety i — groszowych kalkulacji. Naród będzie w niej widział coś wielkiego i będzie żądał stanowczo, żeby ona była czemś wielkiem i właśnie tak zrośniętem z nim samym, z narodem, jak właśnie owa opera paryska z Francją. Wybiła ostatnia godzina dla życia na mieliznach i zacząć się musi płynienie z rozwiniętemi żaglami po rozległem, nieskończonem morzu piękna sceniczno-muzyczno-dramatycznego. Wielkiemu diapazonowi doby — musi odpowiedzieć wielki styl w prowadzeniu opery.

Z tego naczelnego pewnika i prawdy fundamentalnej wypływają całkiem naturalnie takie oto wnioski:

Opera warszawska — i wogóle polska, powinna spełnić przedewszystkiem swą powinność wobec kompozytorów narodowych. Dotąd czyniła to jeno częściowo. Powszechnemu wołaniu o „unarodowienie szła na spotkanie, ale tylko do ćwierć drogi. Największą zaś miłością otaczała efektowne i bombastyczne dzieła obce. Nie można powiedzieć, żeby — największą opieką, gdyż o istotnej pieczołowitości nie było mowy. Brakowało do tego, zwłaszcza w ostatnim okresie dwuletnim, i dobrej woli i poczucia obywatelskiego i odpowiedzialności artystycznej. Rozżarta chciwość, żądza zapełnienia kieszeni za wszelką cenę, nie pozwalała przedsiębiorcom liczyć się z wyższymi postulatami sztuki i kultury.

Teraz, gdy zły duch prywaty został nareszcie i to raz na zawsze wypędzony przez genjusza idei państwoej i opieki publicznej, zniknie lęk przed niedostatecznem powodzeniem kasowem oper swojskich, a powoli zniknie i przesąd, podtrzymywany przez leniwych sybarytów łatwej spekulacji, że one stanowią jakiś rodzaj niższy. Wiemy wszyscy doskonale, że piękna wystawa, pomysłowa reżyserja i trafna obsada zabezpieczają każdy twór talentu od niepowodzenia. Tylko rzeczy nie mające nic wspólnego z natchnieniem, skazane są na szybką agonję. Opery polskie nie zawsze posiadają wszystkie efekty i magnesy sceny i budowy, ale prawie zawsze płyną ze świeżego żaru narodu poetycznego, uczuciowego i rycerskiego. Biorą swój zapał i swą wiosnę z najpiękniejszych wspomnień narodowego bytu i najcudniejszych tematów rodzimej literatury. I z tych źródeł w każdym razie czerpać będą swój muzyczny entuzjazm w przyszłości. I już to samo czyni je zawsze interesującemi, i daje im wymowę miłości, tragedji lub jowialności, którym należy się pełna widownia słuchaczów. Opery polskie mają swój charakter, swe specyficzne duchowe tworzywo, i obowiązkiem sceny jest ten cenny dar i posag narodowy, przedstawiać i pokazywać — swoim i światu całemu.

Powinien więc królować w dalszym ciągu Moniuszko, ten wieczny, wezbrany genjuszem i czarem wiosenny prazdrój polskiej tęsknoty i polskiej fantazji w muzyce. Wiele już uczyniono dla nowego opracowania jego dzieł, ale napewno wiele jeszcze da się uczynić. Wskrzesnąć powinny dzieła Żeleńskiego, a przedewszystkiem „Goplana“. Szczęśliwie wystawiona „Stara Baśń“ uprzytomnia całe łatwe bogactwo melodyj i wdzięku—tak jest: wdzięku muzycznego i kultury instrumentalnej tego doświadczonego i zapalonego mistrza. Powinien ukazać się też zza świeżej jeszcze mogiły Zygmunt Noskowski z swą „Zemstą za mur graniczny“. A potem bezwzględnie dopomni się o swe prawa „Manru“ Paderewskiego obfitujący w miejsca przepyszne. A dalej Melcer z swym „Protesilasem i Laodanią“, Statkowski z „Marją“, wszystkie trzy opery Różyckiego: „Bolesław Śmiały“, „Meduza“ i „Eros i Psyche“ i t. d.

To cały wielki obszar, na którym poruszać się można swobodnie. Dziesięć oper polskich to rozwiązana wielka część zadania. Dyrekcja i reżyserja mają w nich pole do rozwinięcia polotu w muzycznem ujęciu, pietyzmu w przygotowaniu, koncepcji w inscenizowaniu. Można i trzeba w tej pracy stanąć na wysokości wzorów zagranicy, a jak gorąco umie ona rzucać swoje umiłowanie twórczości w odtwarzaniu, oryginalności w interpretacji teatralnej—na szalę powodzenia, to widać np. w świetnem, szczytów poezji sięgającem wystawieniu opery „Eros i Psyche“ w Stuttgardzie. Wszystkie wyliczone tu opery zabłysnąć mogą światłem gwiazd i wysyłać daleko w świat swe promienie, i w zamian brać od niego rozgłos wielki, jeśli wystąpią w szacie godowej, w koronie wyższej estetyki, uzbrojone w pełną i dobrą orkiestrę.

A potem drugi dług, który spłacić należy, to dług względem twórców francuskich. Meyerberowi, Gounodowi, Halevy'emu naklaniano się dostatecznie, nieraz aż do zbytku, choć forma tych hołdów była nieraz wprost straszna. Trudno nawet wyobrazić sobie większe, rozpaczliwsze wyświechtanie, wytarcie łokci i kolan, większy kurz i większą wyblakłość i banalność, niż te, które cechowały u nas wystawienie „Hugonotów“ i „Żydówki“. Automatyczne powtarzanie, kopjowanie do nieskończoności raz ongi wpuszczonych na scenę szablonów — w końcu zaczęło aż budzić obrzydzenie.

A tu otworem stoi w dodatku cała wielka muzyka francuska świeższej daty: „Pelleas i Melisanda“ Debussego, dzieło swoiste, jedne w swoim rodzaju na świecie, jeden z wierzchołków malarsko - instrumentalnego wysubtelnienia, jedna z trudnych wyżyn, które pociągają każdego wyrafinowanego muzyka. A dalej — „Louise'a“ Charpentiera, „Salammbo“ Belgijczyka Reyera — ażeby poprzestać tylko na tych, które przy całym swym modernizmie, lub ogólnej tylko świeżości i nowości zdążyły stężeć w styl, stać się klasycznymi i monumentalnymi, i bez których każda opera z wyższemi aspiracjami wygląda staro i zaściankowo.

A to jeszcze nie wszystko.

Cez. Jellenta.

Wspomnienia Robotnika.

(„W walce z przemocą“).

Jakież mogą być wspomnienia robotnika polskiego, jak nie o walce z przemocą.

Wspomnienia bowiem robotnika polskiego, to historja dotychczasowego ruchu robotniczego, zmagającego się właśnie z przemocą, z obcą przemocą.

Słusznie też jeden z najdzielniejszych, którzy czynem pisali karty ruchu robotniczego w Polsce, tow. Aleksy Rżewski, obecny socjalistyczny prezydent m. Łodzi, nadał tytuł swym wspomnieniom: W walce z przemocą. (Warszawa — Łódź, 1919).

Tow. Rżewski posiada bogatą przeszłość. Robota partyjna w kraju, zesłanie, Syberja, pobyt w Niemczech, we Francji, więzienie okupantów: to istotnie prawdziwa skarbnica dla wspomnień.

Jeżeli jeszcze snuć swe wspomnienia zacznie robotnik o takiej kulturze i takiej skali wrażeń intelektualnych, jak tow. Rżewski, to wspomnienia te będą zarazem cenną pamiątką lat ubiegłych.

Dobra obserwacja i plastyczność wypowiedzeń sprawiają, że wspomnienia Rżewskiego posiadają duży koloryt pisarski. Autorska przedmowa nie uchwyciła stylowej strony „Wspomnień“.

Przecież każde wspomnienie (z walk kainowych w Łodzi, na Barykadach, Śmierć Fremla, Starym szlakiem, Na obczyźnie, Wspomnienia z emigracji, Ucieczka) to skończona konstrukcyjnie i stylowo całość. Mogą one służyć za wzór noweletki.

Każda posiada swoisty wstęp, to co Francuzi nazywają ouverturą, zwarta, a jednak barwna całość i umiejętne zakończenie.

Widać, że tow. Rżewski umie pisać historję nietylko swym czynem, ale i piórem.

Chociaż czytałem już wspomnienia Rżewskiego w „Robotniku“, jednak, gdy mi redakcja przysłała zebrane w książce, przeczytałem je ponownie jednym tchem. Sądzę, że nietylko ja, ale wszyscy towarzysze.

Wł. Wolert.

Prof. Gwiazdowski wygłosił odczyt o stosunkach robotniczych w Ameryce. Opowiedział rzeczy ogólnie znane, zabarwiając je jednak na kolor szaro-nijaki.

Reporter „Dwugroszówki“, ujrzawszy cudo zamorskie, słuchał gościa z „Hameryki“ z rozdziawionymi usty i wyłupiwszy oczy, i odczyt zdawał mu się być „opowieścią z bajki“.

Dzięki temu bujaniu w świecie bajki, przedostały się na łamy „Dwugroszówki“ niektóre wiadomości, które w normalnym stanie nigdyby się tam nie ukazały. A więc: „strajk w Ameryce jest zjawiskiem powszedniem“, „dyplom, papierek — w Ameryce nic nie znaczy. Wartość ma tam tylko — co dana jednostka umie“. (Nic dziwnego, że tylko w Polsce — Dmowski jest „dyplomatą“, a Hącia i Karpiński „fachowymi“ ministrami); praca akordowa nie istnieje, każdy bowiem zarabia proporcjonalnie do wydajności pracy (endecja jest zapaloną wielbicielką akordowej pracy) i t. p.

Resztę fantastycznego sprawozdania wypełniają, jak w bajce, naiwne lub nieprawdziwe wiadomości. Ale nie można ich brać na serjo, gdyż to jest bajka endecka...

Centralny Wydział Wiejski P. P. S.

Towarzysze i Towarzyszki!

Polska jest krajem przeważnie rolniczym. Niemożliwym jest nawet do pomyślenia, by można było przystąpić do wcielenia w życie socjalizmu w Polsce, opierając się jedynie na robotnikach miejskich.

Jeżeli więc chcemy rzeczywiście położyć kres rządom żywiołów wstecznych, musimy z całą stanowczością powiedzieć sobie, że praca nasza musi wyjść poza mury miast i miasteczek, że pod naszym czerwonym sztandarem skupić się winny masy bezrolnych i małorolnych włościan.

Towarzysze, w dzisiejszej chwili wieś zbudzona z uśpienia, wszystko się tam burzy, nowe idee zyskują dostęp do mas.

Walka o ziemię, sprawa reformy rolnej porusza dziś najszersze masy, wstrząsa duszą chłopską, czyni ją podatną na hasła socjalizmu.

W takiej chwili nie może na wsi zabraknąć doświadczonej kierowniczej dłoni P. P. S., tej partji która 30 już blisko lat wiedzie lud polski w bój o wolność.

Obowiązkiem więc wszystkich organizacji partyjnych szerzenie naszych dążeń socjalistycznych wśród wiejskiego proletarjatu. Wy — bardziej doświadczeni towarzysze z miast — nieście swą pomoc naszym braciom we wsi polskiej. Niech dobra nowina socjalizmu zatacza coraz szersze kręgi, niech rozświeci drogi człowieka, pracującego na roli.

Okręgowe Komitety Robotnicze powinny poważnie zająć się robotą wiejską. W jednym z okólników wzywaliśmy O. K. R. do potworzenia specjalnych sekcji roboty wiejskiej. Tam gdzie jest to niemożliwe ze względu na brak odpowiednich sił, należy wybrać przynajmniej jednego towarzysza, który zajmie się robotą na wsi, biorąc udział w robocie Związku Zawodowego Robotników Rolnych, w zakładaniu kooperatyw, tworząc z uświadomionych robotników rolnych i małorolnych włościan Koła P. P. S. i t. d.

W robocie naszej na wsi ogromne usługi odda odpowiednia literatura.

Zwracamy przeto uwagę O. K. R. i wszystkich towarzyszy na konieczność usilnego poparcia naszych wydawnictw dla wsi, przedewszystkiem zaś „Chłopskiej Doli“ (Warszawa, Warecka 7).

Borykając się z trudnościami natury finansowej, zwalczana przez kler i burżuazję, ma „Chłopska Dola“ nadzwyczaj ważne zadanie do spełnienia. Ona to niesie na wieś socjalizm, ona daje masom, zdrowy pokarm duchowy, w miejsce zatrutego jadu, który sączy w ich duszę „Gazeta Świąteczna“.

Dlatego też Centralny Wydział Wiejski P. P. S. wzywa Was, Towarzysze i Towarzyszki, do wydatnego poparcia „Chłopskiej Doli“. Jednajcie jej prenumeratorów, nadsyłajcie korespondencje i artykuły.

Gdy świadomość socjalistyczna ogarnie masy ludu pracującego na wsi — zwycięstwo nasze będzie zapewnione.

Do pracy więc nad szerzeniem socjalizmu na wsi.

Centralny Wydział Wiejski P. P. S.

Warszawa, 10-go sierpnia 1919 r.

Wydział socjalno-polityczny Rady Narodowej w Cieszynie.

Ministerjum Pracy i Opieki Społ. otrzymało od Rady Narodowej w Cieszynie sprawozdanie z działalności Wydziału socjalno-politycznego za okres czasu od powstania Rady Narodowej, t. j. od 8 listopada 1918 r. do dn. 3 czerwca 1919 r.

Zakres działania Wydziału obejmował: 1) ustawodawstwo ochronne robotników, unormowanie dnia roboczego, uregulowanie stosunków zarobkowych; 2) inspekcja przemysłowa; 3) roztrzyganie sporów między robotnikami a przedsiębiorcami przez sądy polubowne, wydelegowane z ramienia Wydziału socjalno-politycznego; 4) pośrednictwo pracy; 5) ubezpieczenie na starość, na wypadek kalectwa i choroby; 6) kuchnie wojenne; 7) opieka nad biednemi dziećmi w wieku szkolnym i przedszkolnym oraz ich matkami; 8) wszelkie inne sprawy natury społecznej wyżej nie wymienione.

Wydział składa się z 6 członków mianowanych przez Radę Narodową z jej łona z udziałem jednej reprezentantki kobiet. Uchwały Wydziału podlegają zatwierdzeniu pełnej Rady Narodowej. W dn. 15 maja 1919 r. celem szybkiego załatwienia spraw powołano do życia biuro Wydziału, które pod przewodnictwem prezesa Wydziału załatwia sprawy bieżące. W okresie sprawozdawczym zostały rozpatrzone i załatwione następujące sprawy:

1) Zajęcie stanowiska wobec zarządzeń czeskiego Narodniho Vyboru w Morawskiej Ostrawie w sprawach górników polskich na Śląsku. Uchwalono wniosek następujący: dla wszystkich spraw górniczych kopalń, stojących pod zwierzchnictwem Rady Narodowej dla Ks. Cieszyńskiego, jest jedynie właściwą Rada Narodowa w Cieszynie, uchwała 8 godz. dnia roboczego dla górników i koksiarzy, 8 godz. dzień roboczy dla robotników pod ziemią, wliczając czas zjazdu i wyjazdu całej załogi. W soboty 6 godz. dzień roboczy. Gdzie temperatura ciepła wynosi 30 stopni C., w pracach w wodzie 6 godzinny dzień pracy. Wydobywania węgla na nocnej zmianię, o ile możliwe należy zaprzestać. 8 godzinny dzień roboczy rozszerzono i na inne gałęzie przemysłu.

2) Powołano sądy polubowne, celem załatwienia sporów między pracodawcami a pracującymi.

3) Uregulowano prowizję dla górników i oznaczono granicę zarobku, ubezpieczonego przymusowo w kasie chorych.

4) Rozpatrywano żądania robotników Huty Trzybieckiej w sprawie wprowadzenia wypłat tygodniowych. Załatwiono żądania robotników leśnych i rolnych Komory cieszyńskiej. Uchwalono dopłatę 1 korony do wypłaconego odszkodowania za stracone dnie pracy z przyczyny niezależnej od robotników oraz wniosek o wypłacenie odszkodowania za zarobek utracony wskutek niewykonania pracy z przyczyn niezależnych od robotnika.

5) Zwołano ankietę górniczą dla rozpatrzenia powodów upadku produkcji węgla i obmyślenia sposobu jej podniesienia.

6) Opracowano i uchwalono projekt utworzenia komisji zażaleń.

7) Zaprojektowano sposób zwalczania lichwy, zwołania ankiety w tym celu, uregulowania cen wszelkich produktów pierwszej potrzeby.

8) Zajęto stanowisko wobec żądań funkjonarjuszów prywatnych w sprawie braku mieszkań, braku pracy i w sprawie bezrobotnych.

Poza powyższymi załatwiono szereg spraw drobniejszych. Przewodniczący Wydziału brał udział w konferencjach w Rządzie Krajowym i organizacji zawodowej, gdy chodziło o załatwienie spraw natury społecznej.

Akcja w sprawie stworzenia polskiej floty handlowej.

Rząd rozpoczął już akcję w sprawie stworzenia polskiej floty handlowej.

W myśl uchwały Rady ministrów przez Min. Spraw Wojskowych została powołaną Rada do spraw żeglugi handlowej przy departamencie do spraw morskich. Rada zajmie się ustaleniem prawno-ekonomicznego stosunku rządu do przedsiębiorstw żeglugi morskiej, ułożeniem planu pożądanych linji żeglugi dla okrętów polskich, wreszcie wszelkiemi kwestjami, związanemi ze stworzeniem i rozwojem polskiej marynarki handlowej, jak: sposoby poparcia przedsiębiorstw żeglugowych i budownictwa okrętowego, morskie ustawodawstwo handlowe, sanitarne, celne i taryfowe; wyszkolenie personelu w kraju i zagranicą; morska administracja portowa i sanitarna; program i plan rozszerzenia portu gdańskiego i udogodnień w nim; konwencje morskie żeglugowo-handlowe i sanitarne; hypoteka morska, ubezpieczenie morskie rządowe i reasekuracja w kraju, poparcie rybołóstwa morskiego i kabotażu, ruch emigracyjny, spolszczenie dzieł naukowo-technicznych, wyrobienie terminologji i t. d.

Na czele Rady do spraw żeglugi handlowej stoi szef Departamentu do spraw morskich Ministerjum spraw wojskowych. W skład Rady wchodzą przedstawiciele Ministerjów oraz następujących organizacji: Ligi żeglugi polskiej, Izb handlowych w Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Brodach, Związku prezydjów Towarzystw rolniczych ziem polskich, Związku miast polskich, Stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie, Towarzystwa przemysłowców w Warszawie, Stowarzyszenia techników, Banku związku spółek zarobkowych w Poznaniu, Związku banków, Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, Rady zjazdu górników Kongresówki, przedsiębiorstw żeglugowych, Towarzystw ubezpieczeniowych oraz miasta Gdańska.

Na odbytych dotychczas dwóch posiedzeniach Rady rozpatrywano przedewszystkiem kwestję, na jakich podstawach organizować należy polską żeglugę morską i jakiemi drogami dążyć należy do rozwoju narodowej floty handlowej. Większość oświadczyła, że wobec niebezpieczeństwa konkurencji światowej koniecznem jest podjęcie energicznej łącznej pracy rządu i sfer społecznych i przemysłowo-handlowych. Postanowiono zwrócić się do Departamentu do spraw morskich o opracowanie i przedstawienie w najbliższym czasie planu i projektów w sprawie stworzenia polskich linji żeglugowych. Nadto podkreślono potrzebę jaknajszerszego poparcia inicjatywy prywatnej w tym kierunku.

Do Szanownych Czytelników i Prenumeratorów „Robotnika".

Wobec wciąż wzmagających się kosztów robocizny i rosnącej drożyzny środków drukarskich, jesteśmy zmuszeni z dniem 15-ym b. m. podwyższyć cenę numeru w sprzedaży detalicznej do 30 fenigów.

Prenumerata miesięczna wynosić będzie 6 marek, zaś na prowincji 7 mk. 50 f.

Żywimy niezłomną nadzieję, że Czytelnicy nasi chętnie poniosą ofiarę na rzecz jedynego pisma robotniczego i umożliwią nam nadal pracować nad jego rozwojem i udoskonaleniem.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego
Zajęcie Mińska i Słucka.

Warszawa, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 9-go sierpnia 1919 r.

Front litewsko - białoruski: Ataki przeważających sił bolszewickich, prowadzone w drugiej połowie lipca, mające na celu odebranie Mołodeczna i Wilejki zostały dzięki bohaterskiej postawie naszych wojsk odparte. Rezultatem tych trzytygodniowych walk był znaczny zysk na terenie w kierunku Mińska. Z początkiem sierpnia rzucone na ten front posiłki dozwoliły nam przejść do akcji zaczepnej. Akcja ta, prowadzona na froncie przeszło 180 kilometrów rozległym, a zdążająca do podwójnego oskrzydlenia nieprzyjaciela, osiągnęła w zupełności swój cel. Detachement z grupy poleskiej po kilkudniowym ciężkim marszu przez bagna poleskie, rozbiwszy nieprzyjaciela opanowały w nocy z dnia 5-go na 6-ty sierpnia Słuck, zajmując w ten sposób centralny punkt etapowy nieprzyjacielski na odcinku Baranowicz. Po odparciu kontrataku grupa ta skierowała się na tyły nieprzyjaciela pod Nieświeżem.

W walkach stoczonych dnia 6-go i 7-go b. m. wojska prawego skrzydła naszego frontu wyrzuciły nieprzyjaciela w sile dwóch brygad z linji dawnych okopów rosyjskich, opanowując Kleck, Nieśwież i Mir, 8-go b. m. przyłączył się środek i lewe skrzydło atakującego frontu, uderzając równocześnie w kierunku Kojdanowa i Mińska. Rzucone na Smolewicze oddziały kawalerji przecięły nieprzyjacielowi połączenie między Mińskiem a Borysowem. Na północ od Mińska dwie bolszewickie dywizje stawiły w technicznie dobrze umocnionej linji zacięty opór, broniąc ostatnim wysiłkiem Mińska. Po sześciogodzinnej zaciętej walce złamały nasze wojska nieprzyjacielski opór. W godzinach popołudniowych rozpoczął nieprzyjaciel bezładny odwrót w kierunku Borysowa i Bobrujska. O godz. 9-ej wkroczyły pierwsze nasze oddziały do Mińska. Front bolszewicki między Iliją a poleskiemi błotami został naszym koncentrycznym atakiem zachwiany. Nasze wojska postępują w pościgu za wycofującym się pośpiesznie nieprzyjacielem. Zdobycz w jeńcach i materjale wojennym jeszcze nieobliczona. W ostatnich walkach współzawodniczył żołnierz z Królestwa, Wielkopolski, Litwy i Białorusi; bohaterstwo jego i wspólny wysiłek wszystkich rodzajów broni dały nam zwycięstwo nad przeważającym nieprzyjacielem.

Front wołyński i galicyjski. W rejonie na północ od Brodów i na wschód od Łucka wywiązały się nowe walki. Nad Zbruczem bez zmiany.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Głównego Dowództwa z dnia 9-go sierpnia b. r.:

Front północny: Podchodzący pod Truszczyznę patrol niemiecki został odparty ogniem karabinowym. W nocy silny ogień z kulomiotów, karabinów, granatów ręcznych i miotaczy min. Między Jaktorowem a Borowem padło 18 min ciężkiego kalibru. Na reszcie frontu spokój.

Front zachodni: Nocą silny ogień z kulomiotów na Kolno i Kamionnę. Zresztą nic nowego.

Front południowy: Bez zmiany.

Szef Sztabu Wroczyński gen. ppor.

O rokowaniach polsko-niemieckich.

Rotterdam, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). O niemiecko-polskich rokowaniach pisze „Deutsche Allgemeine Zeitung", że na zapytanie rządu niemieckiego nadeszła odpowiedź Ententy, wyrażająca zasadniczą zgodę na rozpoczęcie w Berlinie rokowań polsko-niemieckich, z zastrzeżeniem, że celem przestrzegania traktatu pokojowego przy rokowaniach będą musieli być obecni przedstawiciele państw sprzymierzonych. Należy przypuszczać, że rząd niebędzie miał nic przeciwko uczestnictwu tych przedstawicieli. Francuski generał Dupont wyjeżdżał w ostatnich dniach do Warszawy i jest możliwe, że podróż jego stoi w związku z rokowaniami polsko-niemieckiemi.

Warszawa, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Dzisiaj wyjeżdża z Warszawy przez Poznań do Berlina delegacja rządu polskiego w celu omówienia z władzami Rzeszy Niemieckiej, oraz Rzeczypospolitej Pruskiej sprawy objęcia przez rząd polski obszarów, przypadających w myśl traktatu wersalskiego od Niemiec na rzecz Polski. W skład delegacji na czele której stoi podsekretarz stanu nr. Władysław Wróblewski, wchodzą: poseł Wojciech Korfanty, dr. Stefan Łaszewski, poseł dr. Herman Diamand i major sztabu generalnego Stanisław Starzewski. Delegatom towarzyszą fachowi doradcy, w tem 14 reprezentantów warszawskich władz centralnych, a 18 z Wielkopolski.

Przewrót na Węgrzech.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Rada ministrów uchwaliła uznać arcyksięcia Józefa za gubernatora Węgier. Godność tę piastować będzie arcyksiążę Józef aż do zebrania się konstytuanty węgierskiej.

Budapeszt, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Węgierskie biuro koresp. donosi: Dzienniki ogłaszają dzisiaj pierwsze postanowienie nowego rządu węgierskiego, znoszące postanowienie rządu sowieckiego o socjalizacji własności ziemskiej.

Nauen, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W Budapeszcie i okolicy stoi około 70,000 żołnierzy rumuńskich. Przedstawiciele ententy ponownie zapewnili polityków węgierskich, że sprzymierzeńcy uczynią wszystko, aby nadać okupacji rumuńskiej w Budapeszcie inny charakter, wyłącznie charakter armji bezpieczeństwa. Hr. Juljusz Andrassy powrócił z Szwajcarji do Wiednia. Przedstawiciele ententy mają nadzieję, że Andrassy'emu uda się połączyć stronnictwa.

Praga, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Czeskie Biuro prasowe donosi z Budapesztu: W kilku punktach miasta przyszło ponownie do wykroczeń, mających charakter pogromów. Rumuńska naczelna komenda zawiadomiła rząd węgierski, że wprawdzie Rumunja nie zamierza mieszać się do wewnętrznych spraw Węgier, musiałaby jednak wkroczyć w razie powtórzenia się pogromów.

Ententa wobec przewrotu na Węgrzech.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Paryża: Najwyższa Rada na posiedzeniu czwartkowem omawiała sytuację wytworzoną w Budapeszcie i uchwaliła wysłać do Budapesztu przedstawicieli wielkich mocarstw.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koreps. donosi z Berlina: „Acht Uhr Blatt" donosi z Paryża: W komisji Izby deputowanych Pichon wyraził zadowolenie z przewrotu na Węgrzech i oświadczył, że Francja będzie się układać z każdym rządem, który będzie miał za sobą większość narodu. Rządy Beli Kuhna były zbrodnią popełnioną na narodzie węgierskim. Francja będzie się domagała, aby winni tych zbrodni byli pociągnięci do najsurowszej odpowiedzialności.

Ljon, 7 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.) (spóźn.). „New York Herald" donosi, że Stany Zjednoczone interesują się żywo kwestją węgierską. Dowodem tego jest zamianowanie generałbrygadjera Banholtyego reprezentantem wojskowej misji międzynarodowej. Banholty opuszcza bezzwłocznie Paryż w drodze do Budapesztu, gdzie znajdują się już członkowie misyj: francuskiej, angielskiej i włoskiej. Akcja wojskowa rumuńska wywołała panikę na konferencji. Stwierdzono oficjalnie w Paryżu, że Rumuni nie otrzymali rozkazu do pochodu na Budapeszt.

W kołach ententy zarzucają Rumunom, że nie dotrzymali umowy i zapowiadają zastosowanie środków jaknajsurowszych, jeżeli Rumuni w dalszym ciągu będą okupowali obszary węgierskie. Proponuje się wybory do sejmu węgierskiego na początek września. Komuniści węgierscy uciekają do Austrji niemieckiej, ścigani z zawziętością przez ludność wiejską i Rumunów.

Ljon, 7 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.) (spóźn.). Z Nowego Jorku donoszą: Wszelkie inne tematy konferencji pokojowej schodzą na drugi plan wobec sytuacji na Węgrzech. Prasa oficjalna amerykańska przyznaje, że sytuacja jest bardzo poważna. Najwyższa Rada międzysojusznicza będzie prawdopodobnie zmuszona wydelegować Focha lub innego dowódcę ententy, który zastosowałby środki jaknajsurowsze.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Paryża: „Temps" donosi, że o obsadzeniu Budapesztu przez wojska ententy niema mowy. Ententa wyśle natomiast do Budapesztu generałów, którym dodane będą straże wojskowe.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(P. A. T.). „Der Neue Tag" donosi z Paryża: Na wniosek Tittoniego uchwaliła ententa kilka gospodarczych postanowień traktatu pokojowego z Austrją rozciągnąć na państwa powstałe na gruzach dawnej monarchji austro-węgierskiej.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Paryża: Najwyższa Rada ententy wystosowała do rządu rumuńskiego telegram, w którym wzywa go, aby nie uprzedzał rozstrzygnięć aljanckiej komisji śledczej w sprawie Węgier.

Z Najwyższej Rady Ententy.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Najwyższa Rada ententy obradowała nad klauzulami traktatu pokojowego z Bułgarją, zawierającemi warunki finansowe i traktującemi o odszkodowaniach. Dalej zastanawiała się Rada nad rozmieszczeniem kontyngentów wojsk aljanckich na Górnym Śląsku. Wreszcie obradowała Rada nad rozdziałem między aljantów prac około przyprowadzenia do normalnego stanu pól bitew we Flandrji.

Żądania Włoch na konferencji pokojowej.

Praga, 8 sierpnia.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi z Berlina: „Popolo Romano" donosi, że konferencja pokojowa postanowiła ostatecznie rozstrzygnąć sprawę wł skich aspiracji na następujących zasadach: Rjeka będzie wolnem miastem i umiędzynarodowionym portem, Kataro i Split będą również wolnemi miastami pod patronatem Włoch, Ajdin, Konia i Adalia w Małej Azji przypadną Włochom, natomiast Smyrna zostanie przyłączona do Grecji, niezawisłość Albanji zostanie oficjalnie przyznana. Pobrzeże między Trjestem a Rjeką będzie należało do Włoch wraz z linją kolejową Trjest — St. Peter.

Zakusy reakcji w Austrji.

Nauen, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Sfery mieszczańskie z Austrji niemieckiej oświadczają się stanowczo przeciwko rządowi socjalistycznemu, gdyż rząd ten jest zbyt słaby, aby się mógł oprzeć wpływom komunistów. Odbudowanie monarchji nie napotkałoby obecnie w Austrji na silniejszą opozycję, gdyż pod rządami Habsburgów mogłaby Austrja niemiecka uzyskać od ententy pewne złagodzenie warunków pokojowych.

Powodzenie wojsk sowieckich.

Nauen, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Według prasy sowieckiej, wojska czerwone stoją w odległości 5 wiorst na południe od Pskowa, 10 wiorst na północ od Jansborga i 3 wiorsty na wschód od Charkowa, zdobyły Onegę i zagrażają Archangielskowi.

Śmierć Haeckla.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi: Dziś w nocy zmarł w Jenie w 86-ym roku życia prof. Haeckel, znany przyrodnik.

Konsulat polski w Konstantynopolu.

Warszawa, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Z Konstantynopola donoszą nam: Dnia 13 lipca odbyło się poświęcenie i zawieszenie sztandaru państwowego na gmachu konsulatu polskiego, oraz inauguracja biur konsulatu. Konsulat polski w Konstantynopolu urzęduje już od kilku miesięcy. Liczne rzesze obywateli polskich, stałych mieszkańców Turcji, lub wyznańców z Rosji, grupują się już obecnie około państwowego urzędu polskiego, który zastępuje inne organizacje społeczne. Konsul polski już w maju r. b. odwiedził kolonję polską w Adampolu, gdzie znajduje się kościołek i szkoła dla dzieci polskich. Obywatele jednogłośnie twierdzą, że pobyt ich w Turcji, jakkolwiek ciężki, bo nieraz był przymusowem wygnaniem, dał im jednak poznać przychylność i przyjaźń, która istnieje dla nas w społeczeństwie tureckiem. Polacy znajdują się przeważnie w Konstantynopolu, oraz w Adrjanopolu. Władze i społeczeństwo tureckie były zawsze jaknajlepiej usposobione wobec Polski jeszcze wtedy, gdy taka sympatja nie była zbyt popularną w Europie.

Bułgarja wobec Polski.

Sofja, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Bułgarja traktuje dzisiaj Polskę jako najważniejszy czynnik w świecie słowiańskim. W Bułgarji przewidują, że Polska odegra wielką rolę kulturalną na półwyspie bałkańskim a to ze względu na starą i wielką kulturę polską. Stanowisko rządu bułgarskiego do Polski jest jaknajlepsze. Dopomaga temu przychylność i przyjaźń okazywania Polsce przez państwa ententy, które w szerokich kołach społeczeństwa bułgarskiego i w dawnych a od czasu zawieszenia broni i nowych sferach rządowych posiadają zaufanie i sympatję. Przejawy sympatji społeczeństwa bułgarskiego do Polski są liczne, zwłaszcza z punktu widzenia politycznego i kulturalnego. Z inicjatywy kilkunastu wybitnych polityków i profesorów uniwersytetu sofijskiego powstało jeszcze w końcu grudnia r. ub. w Sofji towarzystwo polsko - bułgarskie. Na czele tego towarzystwa stoi minister wojny Madżanow, dawniejszy poseł bułgarski w Londynie i Petersburgu, należą dalej do towarzystwa inni członkowie gabinetu, jak prezydent ministrów Teodorow, minister spraw wewnętrznych Ganew, minister oświaty Kosturkow, minister handlu i przemysłu Niskerew. Poza tem towarzystwo liczy wielu innych wybitnych działaczy społecznych i uczonych. W społeczeństwie bułgarskiem obudziło się żywe zainteresowanie się sprawami polskiemi, które podtrzymywane jest umiejętnie przez zarząd polsko - bułgarskiego towarzystwa za pomocą licznych odczytów. Przy uniwersytecie sofijskim założono kursy języka polskiego dla szerokiej publiczności, uczęszczającej licznie na wykłady. Zaczął też wychodzić polsko - bułgarski „Przegląd", pojawiający się trzy razy na miesiąc. Obecny nastrój społeczeństwa bułgarskiego cechuje polonofilizm.

Demobilizacja w Galicji Wschodniej.

Lwów, 9 sierpnia.

(P. A. T.). „Gazeta Lwowska" podaje: W najbliższym czasie zarządzona będzie demobilizacja roczników 1883 do 1895 i 1900 i 1901, pobranych na terytorjum Galicji Wschodniej, t. j. na terenie generalnego okręgu lwowskiego. Demobilizacja nie obejmuje oficerów, podchorążych zawodowych i gażystów; zwolnieni będą natomiast ci oficerowie zapasowi, którzy skończyli w ub. r. 30 lat życia i wniosą odpowiednio umotywowane podanie do ministerjum spraw wojskowych.

Zjazd Delegatów Komitetów Pomocy dla Dzieci w Polsce.

Wczoraj w gmachu Centr. Tow. Roln. rozpoczęły się obrady wyżej wymienionego Zjazdu, na który przybyło 80 delegatów z 37 miast (30 wysłał b. zabór rosyjski, resztę — Kraków, Lwów, Cieszyńskie, kresy i t. d.).

Zjazd otworzyła przemówieniem prez. Paderewska, podnosząc niepospolite zasługi Herbert Hoovera, amer. dyktatora żywnościowego, który całem sercem oddany jest cierpiącej ludzkości, a w tem i o dzieciach polskich nie zapomina. Ostatnio zawiadomił on, że na nowy okres uzyskał pomoc w ilości 100 mil. marek i przeznacza je dla dożywiania ubogich dzieci naszych.

Oddając przewodnictwo w ręce min. Janiszewskiego, apelowała p. Paderewska do całego zasobu sił społecznych naszych, aby sprostały pokładanym na nie nadziejom i wywiązały się tak, jak na to zasługuje ta wielka ofiara.

Min. dr. Janiszewski przedstawił tragiczny stan powojenny zdrowotności ludności naszej i wyraził życzenie rządu, aby ta czasowa instytucja, jaką przedstawiają komitety pomocy, przeobraziła się w stałą.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano d-ra Siedleckiego (Kraków), który w imieniu Małopolski pracom Zjazdu życzył owocności. W imieniu ministerjum pracy i op. społ. przemawiał p. Gordziałkowski, w imieniu p. Hoovera — por. Heith.

Dyr. Gawlikowski oznajmił, że Centr. Kom. pom. dzieciom (C. K. P. D.) rozporządza łącznie sumą 160 mil. marek, która wydaje się olbrzymią; jeżeli jednak przyjąć, że potrzebujących pomocy dzieci jest w Polsce do 2 miljonów, więc na każde przypada po 80 marek — suma bardzo nikła. Z dalszego przemówienia wynikało, że w celu przeprowadzenia pomocy zaproszono wszystkie organizacje prowincjonalne R. G. O., z tem jednak, że każdej dodano delegata urzędowego. Pomoc ma się wyrazić w udzieleniu produktów żywnościowych (przegotowanych), odzieży, bielizny, obuwia i leków.

P. Stef. Smulski w pięknem przemówieniu podkreślił, że muszą organizacje dotychczasowe zdemokratyzować się, powołując do grona swego tych, których dziećmi opiekować się mają, t. j. robotników, włościan, oraz przedstawicieli ludności żydowskiej.

Następnie przemawiali przedstawiciele dzielnic, miast, powiatów. W imieniu Cieszyńskiego mówił poseł tow. Kantor i p. Buzek.

Dalszy ciąg obrad dziś o godz. 10 rano.

Wyjaśnienie.

W Nr. 242 „Robotnika" z 10/7 b. r. ukazała się korespondencja z Chełma, w której między innemi czyniono pewne zarzuty tamtejszemu Oddziałowi Urzędu walki z lichwą i spekulacją. Powiedziano mianowicie, iż na posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz p. Hilgier zakomunikował „fakt nadużycia, jakiego dopuścił się Urząd walki z lichwą i spekulacją w Chełmie, konfiskując u piekarzy miejskich mąkę pszenną do wypieku chleba". Korespondent przytoczył jeszcze fakt, jakoby przyłapano jakiegoś funkcjonarjusza „Urzędu" jak wywoził do Kowla kilkanaście skrzynek drożdży, by towar ten puścić w pasek".

Urząd walki z lichwą i spekulacją, po zasięgnięciu informacji w Oddziale Chełmskim, stwierdza, iż wiadomości podane w powyższej korespondencji mijają się z faktycznym stanem rzeczy. Mąka w ilości 30 pudów została skonfiskowana Hirszowi Mittelmanowi w trybie, przepisanym przez Urząd, działający na mocy przepisów prawnych, wobec danych, uprawniających do stwierdzenia przemytnictwa, a już conajmniej przewozu wbrew obowiązującym przepisom. Nie było więc w tym wypadku żadnego nadużycia.

Co zaś do drożdży, to istotnie przewoził je funkcjonarjusz Oddziału Chełmskiego, lecz nie w ilości kilkunastu skrzynek, lecz 20 fun. Drożdże te zostały przewiezione do Kowla na żądanie Dowództwa tego miasta i odstąpione po cenie kosztu w Chełmie, za kwitami w aktach Oddziału Chełmskiego znajdującymi się.

Szef Urzędu.

Urzędowe sprostowanie.

Na zasadzie art. 21 Dekretu o tymczasowych przepisach z dnia 7 lutego r. b. proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania.

Dnia 27 lipca r. b. w nr. 259 „Robotnika“, zamieszczona była tendencyjna i niezgodna z rzeczywistością notatka p. t. „Jeszcze o popieraniu handlu w Polsce przez p. Hącię“. Stwierdzam:

1. iż Ministerjum Przemysłu i Handlu nie ponosi odpowiedzialności za politykę handlu zagranicznego. Od dnia 17 marca r. b. sprawy przywozu i wywozu rozstrzyga na sesjach kolegjalnych Państwa Komisja Przywozu i Wywozu w składzie przedstawicieli Ministerjów: Przemysłu i Handlu, Skarbu, Aprowizacji i Rolnictwa i dóbr Państwowych, i ona wyłącznie ponosi odpowiedzialność za przywóz i wywóz towarów z Polski, o ile oczywiście przywóz i wywóz odbywa się legalnie, tj. za pozwoleniami Komisji. Po przeszło czteromiesięcznem istnieniu Komisji fakt powyższy chyba jest znany redakcji „Robotnika“; zwalanie w tych sprawach odpowiedzialności na Ministerjum Przemysłu i Handlu uważam za złośliwy i niesłuszny atak na osobę obecnego Ministra Przemysłu i Handlu.

2. Stwierdzam, iż nieprawdą jest, jakoby Komisja udzielała importerom szwajcarskim pozwoleń na przywóz „całych pociągów towarów luksusowych“. Natomiast prawdą jest, iż dnia 16 maja r. b. zwróciła się do Państwowej Komisji Przywozu i Wywozu Delegacja Wydziału Przemysłu Wojennego Departamentu Gospodarczego Rządu Szwajcarskiego z pułkownikiem Zürcherem na czele z prośbą o pozwolenie przywozu do Polski następujących towarów: muślin — 20,000 kg., woale — 65,000 kgg., batyst na bieliznę — 5.000 kg., perkal — 80,000 kg., chustki do nosa — 65,000 tuzinów, koszule damskie — 2,000 tuz., staniczki — 500 tuz., fartuchy — tuz. 300, przędza bawełniana — 3 wagony, nici — 50,00 kag., płótno pytlowe dla młynów — 1,000 kg., hafty — 25,000 kg., i materjały haftowane—62,000 kg., przyczem hafty zadeklarowane były jako sprzedane i częściowo zapłacone w całości, częściowo zadatkowane, z materjałów zaś haftowanych 50,000 kg miały być sprzedane, z czego około 50% zapłaconych. Przy pierwszem rozpatrywaniu tej sprawy Komisja postanowiła: odmówić pozwolenia na przywóz nici — ze względu na stosunkowo wysoką cenę ich w porównaniu do cen na nici z innych krajów; odmówić pozwolenia na przywóz koszul, staniczków i fartuchów damskich, gdyż Komisja stoi na stanowisku, iż należy dopuszczać do przywozu w pierwszej linji materjały ,aby dać zatrudnienie robotnikom i robotnicom krajowym, nie zaś gotowe fabrykaty, zwłaszcza konfekcję i bieliznę damską zwykle ozdobioną koronkami i haftami; wreszcie— odmówić pozwolenia na przywóz muślinu i voile, ponieważ artykuły te, jakkolwiek nie mogą być ryczałtowo zaliczone do artykułów zbytku, nie należą do najpotrzebniejszych dla ludności. Co się tyczy haftów i materjałów haftowanych, które miały być w większości sprzedane i zapłacone, to Komisja, nie wchodząc w merytoryczne rozpatrzenie sprawy, załatwiła ją odmownie, wychodząc z założenia, iż, jeżeli materjały te są istotnie przez kupców polskich zapłacone, to kupcy polscy mogą się zwrócić do Komisji bezpośrednio, udział zaś w tej sprawie pośredników obcych jest zgoła zbyteczny. Ponieważ Delegacja szwajcarska jeszcze przed rozpatrzeniem sprawy wniosła pewne dodatkowe do swego podania uzupełnienia, Komisja, uwzględniając je, wydała pozwolenie na przywóz następujących towarów (przy pierwszem rozpatrywaniu sprawy): batyst i kreton na bieliznę — 40,000 kg., perkal — 60,000 kg., „cambric“ (płótno bawełniane dla wyrobu haftów dla fabryk kaliskich) — 2.000 kg., przędza na pończochy (nr. 20—60) — 100,000 kg., chustki do nosa — 65.000 tuz., i gaza młyńska — 1,000 kg. Wobec powyższej decyzji Komisji przewodniczący Delegacji szwajcarskiej, p. Zürcher, złożył oficjalne oświadczenie, iż Rząd szwajcarski nie dopuści wywozu do Polski towarów gładkich (na bieliznę) przędzy, gazy młyńskiej, środków opatrunkowych i t. p. Ponieważ towary powyższe były krajowi bardzo potrzebne, Komisja — wobec oświadczenia p. Zürchera — zmuszona była pójść na pewne ustępstwa i Delegacji szwajcarskiej pozwolono było dodatkowo przywieźć 40,000 kg. muślinu i 2,000 tuz. koszul. Na powyższe towary wydane były Delegacji szwajcarskiej dnia 24 maja r. b. odpowiednie pozwolenie za nr. nr. 4981—4987; nadto dnia 4 czerwca — pozwolenie nr. 7015 na przywóz 11,000 kg środków opatrunkowych. Od tego czasu żadnych innych pozwoleń Delegacji szwajcarskiej wydawane nie było. Prośba Delegacji szwajcarskiej o przywóz haftów i materjałów haftowanych była załatwiona ostatecznie w myśl pierwotnej decyzji Komisji, t. j. oświadczono p. Zürcherowi, iż towary zapłacone będą dopuszczone do przywozu, o ile zainteresowane firmy krajowe zwrócą się do Komisji bezpośrednio. Na skutek powyższego zgłosiły się do Komisji dwa krajowe domy ekspedycyjno - handlowe: „Zadrożny i Wigura“ oraz „Extrans“ z prośbą o pozwolenie przywozu towarów, zapłaconych w Szwajcarji przez kilkudziesięciu kupców miejscowych, których wykaz imienny do podań był załączony. W wykazie były oznaczone ściśle gatunek i ilość towarów, nabytych przez poszczególnych kupców, podane ceny oraz zapłacone na pokrycie należności sumy. Wiarogodność wykazu poświadczona była przez pułkownika Zürchera, jako przewodniczącego Delegacji szwajcarskiej. Nie mając podstaw poddawać w wątpliwość zaświadczeń oficjalnej Delegacji szwajcarskiej i mając na względzie, iż towary, objęte wykazem, były albo całkowicie zapłacone, albo bardzo poważnie zadatkowane, Komisja udzieliła D. Handl. „Zadrożny i Wigura“ dnia 13 czerwca r. b. za nr. nr. 7931 — 7933 pozwoleń na przywóz 2190 kg. koszul i bluzek damskich, 32,294 kg. haftów i wyrobów haftowanych i 16 875 kg. materjałów haftowanych.

3. Stwierdzam, iż nieprawdą i niedorzecznością jest, jakoby zagraniczni importerzy traktowani byli przez Komisję przychylniej, niż nasi kupcy krajowi. Natomiast prawdą jest, iż importerzy zagraniczni wykazali więcej zrozumienia i wyczucia naszych potrzeb, niż, niestety, kupcy polscy. Z wyjątkiem bodaj Delegacji Szwajcarskiej nikt z importerów zagranicznych nie ubiegał się o przywóz koronek, haftów, jedwabiu i t. p. artykułów zbytku, natomiast prosili o pozwolenia przywozu towarów bawełnianych i wełnianych gładkich na bieliznę i ubrania, tymczasem kupcy polscy — zwłaszcza z początku — przedewszystkiem o przywóz artykułów zbytku zabiegali. Ten smutny objaw stwierdziłem publicznie na konferencji, odbytej w Państwowej Komisji Przywozu i Wywozu dn. 16 lipca z udziałem przedstawicieli Organizacji Kupieckich Polskich.

4. Stwierdzam, iż nieprawdą jest, jakoby kupcom polskim nie pozwalano na przywóz towarów, dawniej zapłaconych. Przywóz towarów użytecznych nigdy kwestjonowany nie był. Co zaś do artykułów zbytku (koronki, hafty, jedwabie i t. p.) to do dnia 25 czerwca przywóz ich był dopuszczany, o ile Komisji złożone były dowody zapłacenia towaru przed dniem 17 marca r. b. Niestety, na tym tle ujawnił się szereg nadużyć — przedstawiano Komisji faktury, rachunki i pokwitowania sfałszowane, wystawione wcześniejszą datą. Kilka spraw zostało z tego powodu przekazane władzom sądowym, zaś Komisja zmuszoną była zastosować bezwzględny zakaz przywozu towarów zbytkownych, niezależnie od tego czy były zapłacone, czy nie.

5. Stwierdzam, iż — według zgłoszonych urzędowi celnemu w Warszawie pozwoleń — w pociągu Szwajcarskim, który przybył do Warszawy 25 lipca r. b. w składzie 39 wagonów, miały być — prócz części towarów wymienionych w p. 2 przywiezionych na mocy pozwoleń udzielonych Delegacji Szwajcarskiej i Domowi Handlowemu „Zadrożny i Wigura“ — następujące towary: dla firmy Paul i Taubenfeld — 6,612 kg. nici, Paweł Naeff — 100.000 kg. towarów bawełnianych białych i kolorowych na bieliznę i 299 kg. tkanin jedwabnych, br. Kulik — 292 kg. tkanin bawełnianych i 518 szt. wstążek, G. Springer — 20,000 kg. nici i Ryger — 356 kg. tkanin bawełnianych. Zawartość całego pociągu przedstawia się na podstawie zgłoszonych pozwoleń, jak następuje: przędza bawełniana — 100,000 kg., nici do szycia — 26,612 kg., gaza młynarska — 1.100 kg., towary bawełniane białe i kolorowe na bieliznę, batyst, kreton— 140,648 kg., chustki bawełniane — 40,000 tuz., koszule i bluzki — 2,190 kg. i 2,000 tuz., muślin — 40,000 kg., hafty, wyroby i materjały haftowane— 49,169 kg., tkaniny jedwabne — 299 kg. i wstążki— 518 szt. Rzeczą Urzędu Celnego jest sprawdzić, czy istotna zawartość pociągu odpowiada zgłoszonym pozwoleniom. Kontrola pociągów, towarów i ochrona granic do kompetencji Komisji nie należą, i za przywóz towarów nielegalnych, jeżeli takowy ma miejsce, Komisja żadnej odpowiedzialności ponosić nie może.

6. Udzielając bardzo chętnie — w myśl życzeń Autora inkryminowanej notatki — szczegółowych wyjaśnień w sprawach konkretnych, pozostawić, niestety, muszę bez odpowiedzi zawarte w niej dwuznaczne insynuacje. Państwowa Komisja Przywozu i Wywozu prowadzi swą pracę publicznie i jawnie; z decyzji swych żadnych tajemnic nie robi— przeciwnie, każdą konkretną decyzję podaje do wiadomości publicznej na piśmie, pomimo, iż porządek ten bardzo wielu kupcom nie podoba się, ponieważ upatrują w tym rozgłaszanie tajemnic konkurencyjnych i handlowych. Chętnie poddając się rzeczowej krytyce publicznej, dobrą wolą i sumiennością obywatelską dyktowanej, Komisja musi stanowczo zastrzedz się przeciwko wystąpieniom prasowym, dyktowanym względami ubocznemi, płynącym nieraz z bardzo mętnych i podejrzanych źródeł. Ubolewać należy, iż prasa polska tak często, niestety, staje się ślepem narzędziem do wystąpień różnych zręcznych osobników, załatwiających swe bardzo — bardzo poziome sprawy.

Przewodniczący Państwowej Komisji Przywozu i Wywozu

Podpisał:
Wł. Rawicz-Szczerbo.

Umieszczając powyższe sprostowanie, jako urzędowe, zbyt długie, obfitujące w zbyteczne szczegóły i niepraktykowane dotychczas polemiczne zwroty, zaznaczamy, że ono w niczem nie obala postawionych przez nas zarzutów.

W punkcie 2-im P. K. P. i W. stwierdza, że wydała pozwolenie na przywóz 32,294 kgr. i 16,875 kgr., t. j. razem 49,169 kgr. haftów i wyrobów haftowanych, co stanowi około 10 wagonów, na zasadzie wykazu, zaświadczonego przez p. Zürchera, współwłaściciela firmy eksportowej „Zürcher et Niederer“ w St. Gallen, bezpośrednio zainteresowanego w sprowadzeniu tych artykułów.

W p. 4-ym P. K. P. i W. przyznaje, że stosuje bezwzględny zakaz przywozu tych samych towarów wobec firm krajowych, niezależnie od tego, czy towary te są zapłacone, czy nie.

Baczność, Robotnicy! Popierajcie swoje pismo robotnicze.

Towarzysze i Towarzyszki!

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Białymstoku przyjmuje prenumeratę na „Robotnika“ z odnoszeniem do domu.

Pojedyncze numery po 25 fenigów drogą organizacyjną i w sprzedaży ulicznej u naszych roznosicieli.

Biuro Komitetu czynne codziennie od godz. 7 do 11 rano i od 6 do 9 wieczorem.

Popierajcie swoje pismo robotnicze!

Z życia partji.

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki!

Dzielnica Mokotowska urządza wycieczkę do Konstancina w niedzielę, dn. 17/ VIII 1919 r. na cel założenia bibljoteki i klubu robotniczego w dzielnicy Mokotowskiej. Wycieczka będzie urozmaicona zabawami towarzyskiemi. Wyjazd o godz. 8 rano kolejką Wilanowską.

Pokwitowanie. Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy kwituje z odbioru 358 mk. 85 fen. z fabryki „Parowóz“, zebranych w dn. 7/8 1919 w czasie wypłaty.

Pokwitowanie O. K. R. za miesiąc lipiec 1919 roku, na fundusz organizacyjny: Z gospody Robotniczej 2000 mk., od tow. Jędrzejczaka z elektrowni 50 mk., od pracowników z Urzędu walki z lichwą 274 mk., z gospody Robotniczej 1000 mk., z dzielnicy Powiśle 100 mk., z dzielnicy Czyste 100 mk., z dzielnicy Mokotowskiej 100 mk., z dzielnicy Śródmiejskiej 100 mk., od tow. Bronisława 200 mk., z dzielnicy Praskiej 100 mk. — Razem 4024 mk.

Z ruchu robotniczego.

Ze Zw. Zawodowych.

We wtorek, dn. 12 b. m., o godz. 6-ej wieczorem, odbędzie się kolejne posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych. Posiedzenie rozpocznie się punktualnie i dlatego uprasza się członków Wydziału o punktualne przybycie.

Towarzystwo Klubów Dzieci Robotniczych miast i wsi.

Zebranie zarządu tymczasowego odbędzie się w środę, dn. 13 sierpnia, o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu kancelarji towarzystwa, Czysta 4, m. 13. Porządek dzienny: 1) Sprawa zmian w statucie. 2) Sprawa walnego zebrania. 3) Robotniczy Wydział wychowania dziecka i opieka nad niem. 4) Wolne wnioski. Proszeni są o przybycie towarzysze: Dulębianka, Dulęba Kazimierz, Karpowicz Stanisław, Karpowiczówna, Aleksander Ostrowski, R. Tyk, Krupa, Twarowski, Helena Wagner i delegat związku zawodowego robotników niefachowych.

Kółko polskich esperantystów socjalistów zawiadamia, że dzisiejsze posiedzenie Kółka odbędzie się z udziałem tow. Domosławskiego, w lokalu Klubu Proletarjackiego, Leszno 53, punktualnie o godz. 7 wiecz.

Sekcja blacharzy, Leszno 53, zwołuje walne zebranie dn. 10 sierpnia w niedzielę o godz. 2 po poł. i prosi o liczne przybycie.

Sekcja dozorców R. P. przy Zw. Zaw. Rob. Przem. Budowl. (Sienna 18) zawiadamia ogół dozorców o mającem się odbyć ogólnem zebraniu w dniu 10 sierpnia, t. j. w niedzielę o g. 10 rano w sali Pracown. Handl. (Zielna 25). Towarzysze, stawcie się wszyscy.

Listwiarze i pracownicy inni z tego zawodu proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjne, w dn. 14 b. m. o godz. 6-ej wiecz., do związku drzewnego, ul. Chłodna Nr. 10.

Związek Robotników Niefachowych. W niedzielę, dn. 17 b. m. o godz. 9-ej rano, odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze w teatrze „Powszechnym“ róg Leszna i Żelaznej, prosimy wszystkich członków Związku o przybycie, sprawy ważne, na dowód wejścia służy książeczka członkowska.

Baczność Zduni! Dnia 10 b. m. o godz. 9-ej rano, odbędzie się zebranie. Członkowie Związku przybywajcie jaknajliczniej. Sprawy ważne.

Klub Proletarjacki. (Leszno 53).

Dziś (w niedzielę) o godz. 7 wiecz. operetka „Młynarz i kominiarz“ oraz komedja „Ulicznik Warszawski“. Resztę wieczoru wypełni śpiew, deklamacja, muzyka.

Nadzwyczajny zjazd delegatów pracowników Żeglugi Polskiej.

Dzień 1-szy.

Dnia 9 sierpnia 1919 r., o godz. 10 rano w lokalu Rady Związków Zawodowych przy ul. Chłodnej nr. 10, rozpoczął obrady nadzwyczajny zjazd pracowników Żeglugi Polskiej.

W obradach uczestniczy 80 delegatów, reprezentujących około 1500 pracowników.

Po zagajeniu zjazdu przez prezesa związku, obyw. Ignacego Góreckiego, został wybrany jednogłośnie przewodniczącym zjazdu tow. Józef Gomerko, który powołał na asesorów tow. Stanisława Mikułowskiego, obyw. Franciszka Czerwińskiego i na sekretarza tow. Julję Roykiewiczównę. Zjazd wysłuchał powitalnych przemówień przedstawicieli Komisji Centralnej Związków zawodowych tow. Mirskiego, Polskich Związków Zawodowych — ob. Radlickiego i Ligi Żeglugi Polskiej — obyw. Piotrowskiego, a także przedstawiciela Dyrekcji P. Z. P. inżyniera Garnuszewskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu Związku — zatwierdził ustawę Związku ze zmianą nazwy Związku Zawodowego Żeglugi Polskiej na Związek Zawodowy pracowników na drogach wodnych Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazd większością głosów uchwalił paragraf 3 ustawy o wejściu Związku do Rady Związków Zawodowych. W końcu uchwalił wysłać depeszę z wyrazami czci i hołdu do Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego i prezydenta ministrów Paderewskiego za wytrwałą i owocną pracę dla dobra wyzwolonej z pod obcej przemocy Ojczyzny. Dziś, o 9 rano dalszy ciąg obrad zjazdu.

Adam Grabowski.

Dnia 2 sierpnia r. b. zmarł w Płocku Adam Grabowski, ostatnio b. inspektor szkolny okręgu Płockiego, dawniej dyrektor I gimnazjum męskiego w Płocku.

Nie był on działaczem socjalistycznym, bojownikiem Sprawy Robotniczej. A jednak dla klasy robotniczej postać Grabowskiego nie może pozostać nieznaną, jego tragiczne dzieje (zwłaszcza lat ostatnich) każdy robotnik powinien poznać, jako wysoce charakterystyczny przyczynek do naszych stosunków polityczno-społecznych.

Adam Grabowski nie był socjalistą — był on jednak jednym z tych niewielu dziś szczerych radykałów mieszczańskich, którzy do śmierci dochowują wiary hasłom niefałszowanej demokracji, hasłom jaknajszerszej wolności ludu w wolnym kraju. Imię jego zapisało się niezatartemi zgłoskami w pamięci tych wszystkich, którzy pracując dla Sprawy Robotniczej, umieją cenić i szanować każdego człowieka o niezależnym umyśle, zwalczającego obłudę burżuazyjną, wstecznictwo i klerykalizm.

Jako nauczyciel i kierownik gimnazjum, Adam Grabowski był prawdziwym pedagogiem nowoczesnym, był bojownikiem Szkoły Wolnej, był serdecznym przyjacielem młodzieży, którą wychowywał w duchu szczerze demokratycznym. Pod jego życzliwą opieką, przy jego moralnym i materjalnym poparciu zorganizował się i działał w Płocku Związek Młodzieży Postępowej, który przez lat kilka był przodowniczą organizacją młodzieży postępowej i socjalistycznej całego kraju. Związek Mł. Post. prześladowany był i przez żandarmerję rosyjską i przez naszą, rodzimą reakcję, ale dzięki życzliwej opiece i tolerancji dyrektora Grabowskiego przetrwał najcięższe lata i osiągnął to, iż wielu jego członków stanęło później do twórczej pracy w szeregach socjalistycznych.

Później, w czasie wojny, garść młodzieży płockiej zorganizoawła Związek Niepodległościowo-Socjalistyczny, i ten Związek Adam Grabowski powitał życzliwie — co więcej, za swą opiekę nad „wywrotową“ robotą w szkole wkrótce dotkliwie ucierpiał. Bo oto pod koniec 1915 r. policja niemiecka wpadła na trop „wywrotowców“ i aresztowała kilku uczniów; zaś w styczniu 1916 r. aresztowała i wysłała dyrektora Grabowskiego do obozu jeńców — za to, iż dopuścił do rozwoju „zgubnej polityki wśród młodzieży szkolnej“. Młodzież odczuła bardzo boleśnie uwięzienie Grabowskiego, ale dla naszej ukochanej reakcji było ono bardzo na rękę. Bo reakcja endecka i klerykalna nie lubiła Grabowskiego, jako człowieka niezależnego wolnomyślnego i tylko wskutek jego olbrzymiej popularności wśród młodzieży tolerowała go na stanowisku dyrektora szkoły. Kiedy więc policja niemiecka wywiozła tego „demoralizatora młodzieży“, reakcja skorzystała z tego faktu, i oto, będąc w obozie, Grabowski od endecko-klerykalnej Rady Opiekuńczej gimnazjum — otrzymał dymisję. Wstecznicy osiągnęli — choć w haniebny sposób — pierwszy tryumf.

Ale, ku zmartwieniu naszych tryumfatorów, Adam Grabowski na wiosnę 1917 r. powrócił z Niemiec. I wkrótce, kiedy zarząd szkolnictwa przeszedł w ręce polskie, Grabowski, jako najodpowiedniejsza do tego jednostka, został mianowany inspektorem szkół ludowych i miejskich okręgu płockiego. Reakcja nasza dostała narazie po nosie. Ale nie dała za wygraną, czekając odpowiedniej okazji dla utrącenia liberalnego inspektora. Tymczasem zaś śledziła każdy jego krok, notowała sobie w pamięci wszystkie jego czyny „nieprawomyślne“.

W ciągu dwóch blisko lat Grabowski był inspektorem szkolnym, zjednawszy sobie zarówno nauczycielstwo, jak i dzieci, które go poznały w czasie wizytowania szkół. Nauczycielstwo ceniło go za to, iż zawsze stawał w obronie ich słusznych praw, dzieci lubiły go, jako człowieka dobrego i łagodnego.

Reakcja nie spała. Nareszcie po ustąpieniu Niemców inspektor Grabowski skompromitował się w jej oczach ostatecznie! Będąc już dawniej zwolennikiem Piłsudskiego, występował teraz za popieraniem rządu Moraczewskiego, co więcej, nie zabraniał nauczycielstwu zajmować się poza szkołą pracą polityczną i społeczną: tolerował on zarówno chadeków i endeków, jak i ludowców, pepesowców i komunistów. Że wśród nauczycieli (zwłaszcza wiejskich) są ludowcy i socjaliści, organizujący robotników rolnych i chłopów, że pomimo to pozostają oni na posadach — tego endeko-klerykali inspektorowi za nic w świecie darować nie mogli! „On przyczynia się do demoralizacji młodzieży i ludu, toleruje bolszewizm!“ — krzyczano po kątach — i intrygowano na prawo i na lewo.

Aż wreszcie reakcjoniści osiągnęli drugi tryumf nad Adamem Grabowskim: w końcu lipca r. b. nasze „fachowe“ Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nadesłało inspektorowi dymisję — bez podania żadnych powodów! Nauczycielstwo wraz z częścią postępową społeczeństwa zawrzało oburzeniem na ten haniebny czyn Ministerjum Wojny Religijnej z Oświeceniem Publicznym (jak się ktoś złośliwie wyraził); oburzyło się tymbardziej, iż Grabowski od dłuższego czasu chory na piersi i serce, w chorobie został pozbawiony swego stanowiska. Przesłano protest do Ministerjum, domagając się przywrócenia Grabowskiego na dotychczasowe stanowisko. Niestety! nie doczekano się rezultatu, gdyż Adam Grabowski, oburzony i przygnębiony niesłuszną dymisją, w kilka dni potem umarł nagle.

Oto piękny przyczynek do działalności reakcyjnego rządu polskiego! Oto jeden z tych wielu gwałtów, popełnianych na każdym kroku na niemiłych sobie osobistościach!

M. J. T.

Organizacja złodziejska na dworcu Brzeskim.

Stale powtarzające się od dłuższego czasu kradzieże na dworcu Brzeskim zmusiły władze kolejowe do zastosowania radykalnych środków, tymwięcej, że wykryć złoczyńców nie udawało się.

Sprowadzono więc z Mławy inspektora straży kolejowej p. Pachnikiewicza, który zaczął tropić bandytów.

Złodzieje próbowali przekupić sierżanta straży kolejowej, który, mając odpowiednie instrukcje odnośnych władz, zgodził się pozornie pomagać szajce. Jednak złodziejów nie udało się przychwycić, ponieważ zorjentowali się, że jest na nich urządzona obława i rzuciwszy się do ucieczki — znikli.

Po pewnym czasie złodzieje przedsięwzięli nowe próby okradzenia magazynów kolejowych. Wciągnięto do tej szajki sierżanta Kownackiego, któremu złodzieje zaproponawli trzecią część zysków z łupu.

Obława, kierowana dobrze przez inspektora Pachnikiewicza, tym razem udała się. Usunięto z pobliża straże, według umowy ze złodziejami, ale rozstawiono za to w znacznej odległości żołnierzy. Kiedy złodzieje wykradli znaczniejszą ilość towarów z magazynu 8, na głos strzału alarmującego żołnierze rzucili się na złodziei, którzy jednak nie dając za wygraną, zaczęli się odstrzeliwać. Atoli patrole schwytały 4 rzezimieszków, reszta uciekła. Piątego znaleziono śpiącego w magazynie na drugi dzień rano. Widocznie, bojąc się wyjść z magazynu, zasnął „zmęczony“ oczekiwaniem odbicia. Zdobycz złodziejską oszacowano na 30 parę tysięcy, zwrócono P. U. Z. A. P. P. Śledztwo jest na tropie wykrycia całej szajki złodziejskiej.

Zauważyć jeszcze trzeba, że na dworcu Brzeskim ustawicznie powtarzają się kradzieże węgla. Wskutek wadliwego ustawiania węglarek, mianowicie na linjach przy parkanie, kradzież jest niesłychanie łatwa, bo pod parkan podjeżdżają fury, na które rzuca się węgiel z za parkanu z węglarek.

Właśnie dopiero co inspektor Pachnikiewicz zatrzymał na ul. Ząbkowskiej jedną z fur z węglem kradzionym.

Uliczna sprzedaż papierosów.

Zarząd warszawskiego współdzielczego Towarzystwa wyrobami tytuniowymi ma zaszczyt podać do wiadomości, że od poniedziałku, t. j. od dnia 11 b. m. zrzeszeni w Warszawskiem współdzielczem Tow. handlu wyrobami tytuniowymi (ul. Marszałkowska 119) uliczni sprzedawcy i właściciele sklepów wyłącznie tabacznych rozpoczną sprzedaż detaliczną papierosów monopolowych, otrzymanych z Towarzystwa. Stowarzyszeni handlujący, pod grozą wykluczenia z Towarzystwa, obowiązani są sprzedawać papierosy po cenach urzędowych. Każdemu sprzedawcy Towarzystwo wręczyło szczegółowy cennik, zaopatrzony w stempel firmowy Towarzystwa. Wskazaną rzeczą byłoby, aby w razie nieporozumień z handlującymi co do cen lub gatunków papierosów, wymienionych w cenniku, publiczność zawiadamiała Towarzystwo.

Wyjaśnić jeszcze należy, że zrzeszeni handlujący otrzymali do sprzedaży wszystkiego po 10,000 szt. papierosów i że ilość ta wobec znacznego zapotrzebowania ze strony publiczności, starczy handlującemu na bardzo krótki okres czasu. Korzystają oni z 10% od cen.

Kronika.

Odczyt St. Przybyszewskiego.

Stanisław Przybyszewski wygłosi dnia 18-go sierpnia w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odczyt p. t.: „Z zagadnień ducha i duszy ludzkiej". Będzie to zaiste wielka uczta duchowa dla naszej inteligencji, która niewątpliwie tłumnie pośpieszy na tę nad wyraz interesującą prelekcję literacką znakomitego pisarza. Nazwisko Przybyszewskiego aż nadto mówi samo za siebie, aby się o nim rozpisywać. To też, należy przypuszczać, że odczyt ten wywoła ogromne zainteresowanie w naszem mieście. Bilety już nabywać można w składzie instr. muzycznych Rudzkiego, Marszałkowska 146.

Teatr polski w Wilnie. Zarząd główny Związku artystów scen polskich przystąpił do organizacji teatru wileńskiego. Niniejszem zaprasza swych członków dotychczas nie zapisanych w Biurze pośrednictwa pracy Związku, a pragnących zająć w teatrze wileńskim jakiekolwiek stanowisko, o bezwłoczne składanie swych ofert. Biuro Związku — Trębacka 10.

Wyjazd. Prokurator sądu okręgowego, p. Zygmunt Hübner, zaczął korzystać z kilkutygodniowego urlopu; zastępuje go podprokurator tegoż sądu, p. Lucjan Bekerman.

(m) **Ceny maksymalne na cytryny i pomarańcze.** Dlaczego Urząd walki z lichwą akceptuje w przedstawianych mu przez właścicieli sklepów cennikach ceny od 1 mk. 75 fen. do 3 mk. za sztukę, choć ogółowi wiadomo, że dotychczas ustanowiona była cena 1 mk. 25 fen. W celu więc uniknięcia zatargów klijenteli z kupcami Urząd walki z lichwą winien corychlej wyjaśnić to nieporozumienie.

(m) **Rada dla poszukujących mieszkań.** Chcąc ukrócić pasek, uprawiany przez gospodarzy i właścicieli lokali, osoby szukające takowych winny zapytywać o cenę lokalu zawsze przy świadku, lub też żądać kwitku na otrzymany zadatek ze wskazaniem w nim ceny lokalu. W razie jeżeli podana cena jest za wysoka, przedstawiać kwitek do urzędu walki z lichwą dla otaksowania ceny lokalu.

Kooperatywa urzędników państwowych funkcjonuje bardzo niedbale. Towarów brak zupełny, a jeśli są, to tylko takie, jak zgniłe jaja. W chwili swego powstania, t. j. od paru miesięcy, kooperatywa „stara się" o prawo sprzedaży chleba kartkowego, ale dotąd jeszcze się nie wystarała. Dokąd kooperatywa ta będzie tak nieudolnie funkcjonować? Czy „taka" kooperatywa jest potrzebna?

Zebranie Członków Koła Młodzieży Rzemieślniczej P. T. Kr. odbędzie się dn. 10 sierpnia 1919 r. o godz. 4-ej ppł. (niedziela), Karowa 31.

(m) **Potajemna gorzelnia na wsi.** Funkcjonarjusze policji powiatowej warszawskiej we wsi Płudach gminy Jabłonna, w mieszkaniu Franciszki Dąbrowskiej wykryli potajemną gorzelnię. Aparaty gorzelnicze przewieziono do policji powiatowej przy ul. Elektoralnej Nr. 2.

(m) **Złodzieje-usypiacze.** W miejscowościach podmiejskich, zaludnionych przez letników, grasuje od pewnego czasu specjalna szajka złodziei, trudniąca się okradaniem mieszkań w nocy, po uprzedniem spotęgowaniu snu domowników przy pomocy jakiegoś odurzającego środka. Ostatnio onegdaj w nocy okradziono w ten sposób we wsi Radość gminy Wawer, mieszkanie Władysława Smosarskiego, na ogólną sumę 40,000 marek. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja powiatowa warszawska.

(m) **Zasłużona kara.** Zamieszkały przy ul. Strzeleckiej 31 na Pradze, pracownik kolei Brzeskiej, wyjeżdżając w 1915 r. do Rosji, pozostawił żonę w domu. Przed kilku miesiącami wrócił wraz z kochanką, Jadwigą Wolbekówną, zaś żonie swej, leczącej się w szpitalu w Mieni, oświadczył kategorycznie iż żyć z nią nie będzie. Oburzona takim postępkiem szwagra, siostra chorej, Marja Świątkówna (ul. Sobieskiego 26 na Woli) postanowiła pomścić krzywdę siostry. W tym celu czaiła się kilka dni na nią i oto wczoraj w południe Świątkówna, uzbrojona w garnczek napełniony witryolejem, schowana za furtkę, rzuciła w przechodzącą wówczas przez furtkę Wolbekównę z taką siłą, iż garnczek się rozbił, zawartość zaś oblała jej głowę i twarz. Silnie poparzoną kochankę opatrzył lekarz Pogotowia i zostawił na miejscu, Świątkówna zaś, korzystając z ogólnego zamieszania, zdołała uciec.

(m) **Napad bandytów.** We wsi Włochach gminy Skorosze, pod Warszawą, pięciu zamaskowanych bandytów dokonało napadu na dom gospodarza Klemensa Kucharskiego, przyczem zrabowano mu 5,800 mk. gotówką, ubrania, bieliznę i biżuterję, ogółem na 13 tysięcy marek. Zawiadomiony o napadzie wydział śledczy policji powiatowej warszawskiej wpadł wkrótce na trop przestępców i w pobliskiej wsi Wiktorynie ujął w mieszkaniu własnem dwóch uczestników napadu braci: Ignacego i Tomasza Marudy. Podczas rewizji znaleziono w popielniku rewolwer ze zwęgloną rękojeścią, zaś w ubraniu Ignacego 1,600 mk. gotówki, pochodzącej z rabunku. Dalsze dochodzenie prowadzi wspomniany wydział policji.

Z sądów.

O nienależne stanowisko.

Pod zarzutem samowolnego przywłaszczenia nienależnego stanowiska „pomocnika adwokata przysięgłego", — stanął przed sądem mieszkaniec Warszawy Jakób Heinsdorf i wyrokiem sądu pokoju skazany został na 100 mk. grzywny, lub 2 tygodnie aresztu.

Na posiedzeniu sądowem H. nie przyznał się do winy, utrzymując, że używa powyższego tytułu „pom. adw. przys." — bo jest nim; z dowodów jednak złożonych do sprawy widać, że H. miał jeno prawo ubiegać się o tytuł powyższy i że nie został przyjęty w poczet adwokatów.

Sąd okręgowy, do którego odwołał się z apelacją Heinsdorf uznał winę jego za dowiedzioną; wobec tego zaś, że H. po dekrecie amnestyjnym z dn. 8 lutego r. b. wniósł był w imieniu klijenta powództwo, w którem tytułuje się pomocnikiem adw. przysięgłego, — dobrodziejstwo amnestji w danym wypadku zastosowania mieć nie może.

Sąd 2-ej instancji zatem wyrok sądu pokoju zatwierdził, skazując H. na dodatkowe opłaty sądowe.

O prawa felczerów.

Przedmiotem zasadniczego zagadnienia była sprawa M. Szuchta, starszego felczera, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej za zajmowanie się niedozwoloną praktyką lekarską. Podczas rewizji u Szuchta, władze śledczo-policyjne zabrały 26 sztuk instrumentów chirurgicznych — co do niektórych urząd zdrowia zaopinjował, że podlegają konfiskacie.

Na posiedzeniu sądu oskarżony nie przyznał się do winy, a pełnomocnik jego, obrońca M. Wicher dowodził braku cech przestępstwa i żądał zupełnego uniewinnienia Szuchta, względnie umorzenia dochodzenia. Artykuł 195 K. K. karze tylko osoby, nie mające prawa zajmowania się praktyką lekarską i winnych leczenia zapomocą środków gwałtownych i trujących; fakt sam posiadania narzędzi chirurgicznych przez felczera, nie jest karany, przeciwnie, felczer ma obowiązek zgodnie z wymogami prawa, udzielać w nagłych wypadkach pomocy, a uchylenie się od tego pociąga za sobą odpowiedzialność w drodze karnej. Sama ludność, zwłaszcza uboga, bardzo często chętnie korzysta z porad i pomocy felczerów, a dyplomowani felczerzy mają bezwzględne prawo zajmowania się praktyką.

Sąd 5 Okręgu m. Warszawy (sędzia Różycki) podzielając te wywody sprawę umorzył na zasadzie art. 52[1] ust. p. kar., nie znalazłszy tu żadnego przestępstwa, przyczem nakazał zwrot zabranych Szuchtowi narzędzi.

Listy do redakcji.

Szanowny Redaktorze!

W imię dobra publicznego uprzejmie Sz. Redaktora proszę o łaskawe pomieszczenie w poczytnem piśmie Jego poniższych kilku słów.

Jak wiadomo, spis jednodniowy ludności st. m. Warszawy odroczony został do września r. b., według mnie zaś, jeśli ma być dokładny, to odłożony być winien do połowy października. Ponieważ niedawno przeprowadzony spis mieszkań pochłonął olbrzymie sumy, a kasa magistracka chyba nadmiarem środków poszczycić się nie może, zwracam się przeto niniejszem do wszystkich czynników, jednodniowym spisem ludności się interesujących, by zawczasu zechciały zapoznać się ze złożonym przezemnie Dyrekcji Wydziału Zaopatrywania w dniu 26 maja r. b. referatem, który nietylko w sposób znacznie tańszy rozwiązuje kwestję takiego spisu, ale także raz na zawsze kasuje jednocześnie handel kartami żywnościowemi i ewentualnie ich fałszowanie, jak również uniemożliwia zarazem rządcom dalsze pobieranie przez nich zbytecznych kart żywnościowych, dla tak zwanych „martwych dusz".

Łączę wyrazy poważania, z wysokim szacunkiem **Adolf Dywan.**

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

„Myśl Niepodległa" umieściła artykuł „Wartość wyjaśnień oficjalnych", w którym napisano:

...Minister oświadczył . . . . komunistów w moim ministerjum niema. Ci, o których wiedziałem, że są komunistami, zostali usunięci". Wobec tego zapytujemy pana ministra ochrony pracy, czy zajmuje w jego ministerjum stanowisko niejaki Stefan Weychert, brat zmarłego aktora i znanej socjalistki Weychert-Szymanowskiej, albowiem w Aktach żandarmerji znajduje się wiadomość, iż ów Weychert tworzył organizację rozbrajania polskich żołnierzy i że pozostawał pod zarzutem dokonywania tych rozbrajań".

Otóż oświadczam dla wiadomości towarzyszy P. P. S., iż 1) Do partji komunistów nie przeszedłem i pozostaję nadal członkiem P. P. S. z przekonania.

2) Żołnierzy polskich nigdy i nigdzie nie rozbrajałem.

3) W czasie aresztowania mnie 13 listopada 1918 r. zarzutów wymienionych w artykule nie stawiano mi, a zarzuty stawiane mi udowodnione być nie mogły, gdyż były oparte na denuncjacji fałszywej.

Wobec powyższych faktów, a także wobec dalszej treści artykułu, zatrącającego kłamliwie moje życie prywatne mam prawo uważać, iż zapytanie, a raczej denuncjacja niepodpisanego autora artykułu „Wartość wyjaśnień oficjalnych" jest sama bez wartości, jako oparta na ordynarnym kłamstwie.

Przyjmcie, towarzyszu, wyrazy pozdrowienia
Stefan Weychert.

Warszawa, 2 sierpnia 1919 r.

O ceny artykułów aptekarskich.

Zmuszony z powodu długotrwałej choroby korzystać, niestety, zbyt często, w pewnych okresach prawie codziennie, z kosztownej kuchni aptekarskiej i śledząc za cenami praktykowanemi przez tutejsze apteki, nabieram wrażenia, że są one nakładane sposobem dowolnym i obliczane na zasadzie taryfy, ułożonej za czasów gorączki wojennej, gdy wszelkie środki lekarskie, z powodu wielkiego ich braku, były wielokrotnie droższe, niż teraz, po przybyciu i ciągłem przybywaniu większych ich ilości z Zachodu.

Wobec absolutnej niemożności kontrolowania przez publiczność cen aptekarskich, wobec trudności uchronienia się od wyzysku, który w tym wypadku najłatwiej uprawiać się daje — należy, aby Rada Lekarska ogłaszała perjodycznie, choćby raz kwartalnie, normy i stosunki do cen praktykowanych do końca czerwca r. b.

Ten sam system ochrony przed lichwą i wyzyskiem, który uprawiany jest przy nabywaniu artykułów pierwszej potrzeby, powinien być zastosowany przez odnośną władzę przy nabywaniu lekarstw, również niezbędnych dla utrzymania życia, jak artykuły spożywcze.

Przy tej okazji zapytuję się uprzejmie, czy można przedstawić Radzie Lekarskiej recepty dla skontrolowania, czy obliczone przez apteki ceny są zgodne z urzędową taryfą lekarską.

Racz przyjąć, Szan. Redaktorze, wyrazy wysokiego poważania

F. K., stały prenumerator.

Teatr i muzyka.

TEATR POLSKI.

„Wicek i Wacek", komedja w 4-ch aktach Zygmunta Przybylskiego.

Gdyby instynkt artystyczny podszepnął Z. Przybylskiemu, że nie należy psuć krotochwili, wprowadzając do niej pierwiastki dramatyczne — mielibyśmy zwykłą i prostą, lecz miłą w swej bezpretensjonalności historyjkę o dwóch marnotrawnych synach szlacheckich, o dwóch urwipołciach, którzy wprawdzie głowy mają do pozłoty, ale za to serca złote, przynajmniej w rozumieniu autora. Gdyby komedja opowiadała nam wyłącznie o dziejach miłości jednego z wisusów do panny z sąsiedniego dworu, wówczas moglibyśmy się zgodzić na kąt widzenia autora ujmującego świat ze strony zewnętrznej, malującego z lubością niefrasobliwe i beztroskie życie szlachty polskiej, rozkochanego w życia tego ruchliwości i barwności.

Z chwilą jednak, gdy Przybylski wprowadza motyw tragiczny — walkę o ziemię, którą z rąk polskich chce wydrzeć „czarny charakter", uosobiony przez rudego Niemca, tem samem wykrzywia w sposób dla poczucia artystycznego wprost bolesny linję swej sztuki, zmusza widza patrzącego z przychylnym, acz pobłażliwym uśmiechem, na „bohaterów" komedji do zajęcia względem nich stanowiska krytycznego, wobec którego w całej nagości występuje na jaw niedołęstwo i mazgajowatość, bezmyślność i „wieprzowatość" (jak mówi Słowacki) szlachty polskiej.

Nieśmiertelny portret człowieka walczącego o kawał ojcowizny dała Orzeszkowa w „Nad Niemnem", jakże licho, marnie, niemal plugawie wyglądają typy stworzone przez Przybylskiego w zestawieniu z posępną, a wzniosłą postacią Benedykta Korczyńskiego. Dlatego w końcowym wyniku komedja Przybylskiego robi wrażenie przykre, pozostawia niesmak, aczkolwiek przyznać należy, iż Teatr Polski uczynił wszystko by sztuce dać najświetniejszą oprawę.

Na tle dekoracji, jakgdyby za sprawą czarnoksięską przeniesionych z dworów staroświeckich na deski sceniczne, przesuwa się korowód postaci wiejskich w ich własnym jedynym rytmie (akt trzeci), na każdym kroku czuć pewną niezawodną rękę reżysera p. K. Borowskiego.

I nie było — dzięki piątkowemu zespołowi artystów — ról źle granych, na czoło zaś wysunęli się trzej odtwórcy pp. Klepackich. P. Siemaszko, jako nieporadny ojciec wartogłowów, poprostu ociekał dobrotliwością, bezbronny wobec szelmowskich uścisków swych spadkobierców.

Pan Grabowski, jako Wicek, w hołubcach i prysiudach tak hulał na scenie, że trudno było oderwać od niego oczu roześmianych. Kipiała w nim młoda, zdrowa cielesna tężyzna.

Bodaj że jednak najświetniejszą kreacją był Wacek p. Jaracza. Wyszlachetniający wpływ miłości na tego — powiedzmy szczerze — głuptaka podkreślony został przez p. Jaracza w sposób tak przedziwnie piękny, dyskretny i subtelny, że Wacek w końcowych scenach jest nam bliskim i drogim.

Teatr Polski, dzięki wspaniałej wystawie i znakomitej grze artystów, zyskał w Wicku i Wacku sztukę, która napewno przez dłuższy czas będzie ściągała tłumy publiczności.

No tak, a jednak bolesnem jest, że „Książę Niezłomny" zszedł ze sceny Teatru Polskiego, dokąd wtargnęli zwycięsko Wicek i Wacek.

K. Smotrycz.

Teatr Polski. Dziś wesoła krotochwila Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek".

Teatr Rozmaitości. „Eskapada".

Teatr Nowości. Dziś „Krysia Leśniczanka". Jutro i we wtorek „Cnotliwa Zuzanna", a w środę „Zemsta nietoperza".

Teatr Powszechny. „Podróż djabła na wesele".

Teatr Praski. Po południu „Córka pułku", wieczorem „Damy i Huzary".

„Qui pro Quo". Nowy program.

„Argus". Nowy program.

Opera Buffa. Dziś powtórzenie wczorajszej premjery „Figiel Kasztelanowej" W. Szellera i „Dzwonek" J. Donizettiego — melodyjne, wesołe opery komiczne, które świetnie prowadzi dyr. Sielski w wyk. Rinasówny, Wiczówny, Wirskiego, Szellera, Pogorzelskiej. Od godz. 7 koncert w ogrodzie.

Ciągnienie I-ej klasy R. G. O.

odbędzie się 14 i 16 Sierpnia r. b.

! Należy spieszyć z nabyciem losu !

ALEKSY RŻEWSKI 3009

W walce z przemocą

Wybitny działacz społeczny, obecnie prezydent m. Łodzi **Aleksy Rżewski,** ujął bogate wspomnienia swego burzliwie urozmaiconego życia w ciekawy tomik, który ukazał się w druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

„Opera Buffa“ w Bagateli. || Dziś i codziennie. **„Figiel Kasztelanowej“** op. kom. w 1 ak. **„Dzwonek“** oper. kom. w 1 akcie **J. Donizettiego.**

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

zmiękcza i usuwa **Cholekinaza** H. Niemojewskiego.

Ataki w zupełności ustają.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub tak bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie.

Objawy (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej—w pasie—krzyżu—i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **I. Niemojewski, Nowy-Świat 16, m. 27.** 2605

2896

Oszczędność!

Wiele pieniędzy zaoszczędzają sobie wszyscy którzy noszą nasze

Papierowe kołnierzyki

„MONOPOL“

które w zupełności zastępują płócienne! **Żądać wszędzie tylko „MONOPOL“**

Skład Główny Dom Handlowy M. ŻARSKI i D. FURMAN

Warszawa, Orla Nr. 11, tel. 92-47.

Swierzbę i swędzenie skóry



usuwa szybko i radykalnie najdłużej w ciągu 5 dni **„KREM MUKUNA“**

Najdogodniejszy w użyciu ze wszystkich dotychczas stosowanych środków, ponieważ:

1) nie plami bielizny—posiadając kolor masła,
2) nie oblepia się po ciele — nie zawierając części stałych,
3) wchłania się całkowicie w skórę, — stosując takowy podobnież jak glycerynę,
4) jest bardzo ekonomiczny—mając za podstawę sam tłuszcz, daje możność małą ilością natrzeć dużą przestrzeń ciała,
5) posiada miły zapach.

Lecząc szybko i pewnie jest tanim.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Bednarska róg Furmańskiej.

Cena 7 m. 50 fen. Żądać wszędzie.

Skład na Łódź: Lubczyński, Lutomierska 21. 2538

Żarówki **„OSRAM“** 25, 40, 65, 75, 110, 120, 220 wolt

LICZNIKI 220 wolt

oraz wszelkie elektrotechniczne przybory po cenach fabrycznych poleca

J. GOLDBERG, Warszawa

Nalewki 34, tel. 292-33.

Płyty gramofonowe

również wszelkie używane instrumenty muzyczne zgrane i połamane kupuje i zamienia na najdogodniejszych warunkach Sklep fabryczny

„Muzyka“ Marszałkowska 91. telefon 206-63.

Tamże do nabycia ostatnie nowości nagrane na bezszumnych i najtrwalszych płytach gramofonowych wyrobu fabryki **T-wo „Venus Grand Record“.**

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Prosimy żądać spis ostatnich zdjęć. 2665

Spytajcie się swego lekarza

2670

a ten wam potwierdzi, że

FAGOSOL

jest radykalnym środkiem przeciw **chorobom płucnym**

Fagosol zalecany przez powagi lekarskie leczy: Gruźlicę, Bronchit, Kaszel, Astmę, Koklusz.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

!! Fotografujcie się !!

tylko u **„LEONARA“**

21. Nowy Swiat 21. 3042

12 poczt. retuszowanych mk. 10.—

6 „ „ „ 7.—

Portrety artystycznie wykonane od 15 mk.

Uwaga! Fotografje do matrykuł i paszportów można otrzymać na poczekaniu. Specjalne fotografje do bilet. tramwaj.

Dr. Jan Ałapin

b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza. Chor. weneryczne i skórne, **Królewska 31, tel. 49-44.** 2709

---

96 „Flammarion“ Marszałkowską 96

poleca świeżo nadeszłe: Okulary, binokle ze szkłami, francuskiemi, lornetki teatralne, lorgnons (face à main), oryginalne „Gillette“-aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny nizkie. Reperacje dokładnie i tanio.

Ambulatorjum Dra Antoniego Tuchendlera

dla chorób żołądka i kiszek przeniesione na ul. Królewską № 6, m. 8, telef. 62-87, **godziny przyjęć od 1 do 3.**

PRACOWNIA

OBUWIA

Chmielna 9 m. 15 poleca Męskie, damskie i dziecinne od 40 mk. Oraz reparacje najgorszego obuwia. Ochraniacze zelówek od 2 mk. Zelówki i obcasy od 8 mk. Przyszwy od 25 mk. 2824

Najtańsze źródło!

Mydło łojowe, toaletowe, bielidła, krochmal, boraks, chlorek, proszek Szychta, mydlik, świece stearynowe, pasta do obuwia, ultramaryna, pokost, różne farby dla malarzy, mąka kartoflana, terpentyna, cerosyna, wosk poleca **„EKONOMJA“** Krucza 36A. Telef. 237-98.

BORAKS

Krochmal oraz Mydło i świece, najtańsze źródło 2489

EXPRESS

Plac Witkowski 10. Telefon 216-16.

Baczność pralnicy!

100 mk.

otrzyma ten, kto zareklamuje na chlorek, boraks, mydło łojowe, krochmal, bielidła, proszek Szychta kupiony w fir. **„Express“** Złota 36, tel. 108-62.

ZA PAPIER ZUŻYTY.

gazety, książki i wszelką makulaturę płacę najwyższe ceny.

Marszałkowska 111. sklep w podwórzu i **Graniczna 8,** sklep z frontu. 3046

Okazyjnie

sprzedaję różne **używane futra męskie i żakiety damskie fokowe i karakułowe** oraz kołnierze tomaki i krety najnowsze fasony. **Nowolipie 9 m. 18,** od 2 do 4 p. p. 3049

Prędko i pięknie pisać naucza Kaligraf S. BERMAN w ciągu 15 lekcji Elektoralna 14-56 3038

Bielańska 9 3036

Lecznica

dla przychodzących chorych we wszystkich specjalnościach.

Handlowiec-biuralista kilkunastoletnia praktyka, znajomość akwizycji, handlu, biurowości, uczciwy, pracowity, zmieni posadę. Oferty „Handbiur“ do Administracji.

KONKURS

8020

Celem dostarczenia lekarstw, należących się w razie choroby robotnikom i robotnicom pracującym w zakładach i fabrykach wojskowych w Warszawie, i ich rodzinom, ogłasza się konkurs na składanie ofert celem zawarcia kontraktu z kilkoma aptekami w Warszawie.

Apteki, mające zamiar ubiegać się o dostawę lekarstw, zechcą złożyć swoje oferty w Intendenturze Dowództwa Okręgu Generalnego—Galerja Luxemburga ul. Senatorska № 29 III piętro w registraturze p. 325 do dnia 20 sierpnia r. b. do godz. 12 w poł.

W wymienionej ofercie należy wymienić jak wysoki procent wnosząca ofertę apteka zobowiązuje się opuścić do cen za leki przepisami unormowanych. Bliższych informacji udzieli biuro Szefa Sanitarnego Dow. Okr. Gen. Galerja-Luxemburga II piętro.

Świerzbę leczy radykalnie Maść „Scabioform - Orański“

2977

prowizora farmacji I. ORAŃSKIEGO.

Mocniejsza dla dorosłych i łagodniejsza dla dzieci.

Nie plami bielizny. Ma przyjemny zapach. Podczas wcierania łatwo wchłanianą jest przez tkanki ciała.

Po skończonej kuracji łatwo daje się zmyć wodą.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Jedyne Chrześcijańskie Najtańsze

„Źródło Polskie“

Marszałkowska 95. Telefon 231-66 i 244-86.

POLECA: Kawę ziarnistą od 20.—, mieszanki na białą od 2.—, na czarną od 4.50. Herbata Cejlońska f. 21.—, Herbatę owocową „Fructus“ f. 12.50, Kakao 32.—, Kakao owsiane „Nektar“ 20.—, Cykorję 1.80, Grzyby od 10.—, Marmolada 3.75, Śliwki suszone 4.50, Buljon Maggi —.10, kasza i mąka owsiana, Mąka kartoflana, Jabłka suszone 4.50, Migdały. Rodzynki. Chleb świętojański, Figi, Orzechy, Sacharyna oryginalna 4.50, Pieprz, cynamon, Wanilja, Kwasek, saletra, Ekstrakt: cytrynowy i octowy, arakowy. Mączka Nestla, Neo Fosfatyna, Karmelki, Irysy, Landrynki, Czekolada, Żelatyna, Konserwy, Zupy skoncentrowane i pomidory, Sardynki, Mydło do prania od 5 do 8.50, Mydło toaletowe od 2.50, Bielidło 1.50, soda 1.25, Farbka —.80, Świece, Zaprawę do podłóg 5.— i 4.50, Pastę do obuwia „Lech“ 1.50, Szuwaks —.50, Zapałki 2.—, Palatyn do farbowania materji tuzin 2.—

. Specjalne ustępstwa dla Stowarzyszeń i Kooperatyw.

Zawiadomienie.

Wskutek braku węgla prawdopodobnie będziemy zmuszeni

przerwać produkcję i dostarczanie gazu

wszystkim konsumentom i dla oświetlenia ulic. Z tego powodu jest bezwzględnie koniecznem, aby każdy konsument w celu uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, pozamykał niezwłocznie wszystkie krany przy gazomierzach, lampach i aparatach z chwilą, gdy przez nowe ogłoszenie zawiadomimy o przerwaniu dostarczenia gazu.

3047 **Zarząd Zakładów Gazowych w Warszawie**

A.K

NAJSILNIEJSZE

bóle głowy i migreny

ustają natychmiast po zażyciu proszku

KOWALSKINY

Cena proszku 50 f.

Wyrób farm. lab. **„Ap. KOWALSKI“.**

Żądać w aptekach i składach aptecznych. 2710

OGŁOSZENIA DROBNE.

Akuszerka felczerka Pachowska przyjmuje chorych udziela porad bezpłatnie. Żórawia 43—7 przy Marszałkowskiej.

Buchalteryjno-handlowe kursy Chwatczyńskiego Roczne, półroczne. Programy. Marszałkowska 109. 2657

Biuro komitetu Białoruskiego wzywa wszystkich białorusinów do rejestracji. Tamże mieści się biblioteka. Ul. Nowogrodzka № 58 m. 5, od godz. 10 do 12 i od 3 do 6 popoł. 2774

Czytelnia bez kaucji wypożycza książki w pięciu językach. Nowy-Świat 26. 3043

Futra wszelkie kupuję, sprzedaż komisowa Ceny najwyższe. Kuśnierz, Nowy-Świat 21. 2528

Fotograficzne aparaty, używane lornetki pryzmatyczne, kupuje, płaci najwyżej. Skład fotograficzny. Marszałkowska 89. 2870

Ktoby wiedział o losie zaginionych: 1) Józefie Szydłowskim z 44-go Sybirskiego Strzeleckiego pułku, 16 rota i 2) Józefie Gołaś, zesłanym w r. 1914 do Kołpaszewa, gub. Tomskiej, obaj ze wsi Grędzkie, gminy Łyse, proszony jest dać znać do drukarni L. Bogusławskiego, Warszawa, Świętokrzyska 11.

A) Magazyn Jubilersko-Zegarmistrzowski poleca wielki wybór zegarków najlepszych firm złotych srebrnych czarnych i budzików. Obrączki ślubne, pierścionki, kolczyki, najnowsze fasony. Ceny nizkie. Przyjmuje reperacje tanio i dobrze. Gutmacher, Smocza 21.

Okulary binokle, ściśle zastosowane do każdego wzroku z francuzkiemi szkłami. Dokładna reparacja. Prezerwatywy. Najtaniej, bo w podwórzu. Optyk, Jerozolimska 47, — róg Marszałkowskiej 2869

Obuwie i pantofle, płócienne, zupełna wyprzedaż od 15 mk. oraz prunelowe tanio. Nalewki 9, sklep frontowy. 3039

20 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści“ Złota 16.

Potrzebne uczennice do kapeluszy damskich, Sosnowa 8. 3023

PROŚBY do władz, sądowe, administracyjne w sprawach wojskowości i inne oferty na posady, tłómaczenia; przepisywania. Biuro „Wiedza“, prowadzona przez kand. nauk społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 2687

***) Palta,** kostjumy, suknie posezonowe okazyjnie tanio. Pracownia okryć Br. Unkiewicz. Hoża 54—2.

38.) Prośby apelacji, do poboru wojskowego, oferty na posady sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach komornialnych — eksmisjach jedna marka, przyjmuje do windykowania akta hipoteczne, weksle wyroków sądowych, wkładam swoje koszta, jako też na prowincji. We wszelkich sprawach prowincjonalnych porady bezpłatnie. Biuro długoletniego praktykanta sądowego, Leszno 38, m. 6, Henryk. 3045

Robotnice do pończoch na długich maszynach poszukiwane. Nalewki 15—57.

Świerzbę i swędzenie skóry usuwa bezpowrotnie maść księdza Kneipa. Polecają składy apteczne „Polonia“, Niecała 3, filja Praga-Targowa 30 przy Ząbkowskiej, o ile nie poskutkuje zwracamy pieniądze.

Wągry, piegi, żółte plamy, krosty, kurzajki i odciski usuwamy. Niecała 3, Targowa 30, Składy Apteczne.

Zęby sztuczne, korony, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny nizkie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej. 2954

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Tanitz. „Tajniki życia mężczyzn. Poradnik lekarski. Choroby sekretne. Wskazówki-rady praktyczne“. Treść: Życie płciowe. Choroby weneryczne. Samogwałt. Niemoc płciowa. Leczenie. Cena 3 mk. 2711

Zdrowie przedewszystkiem! Dr. Paczkowski „Jak zapobiegać zarażaniu się chorobami wenerycznemi oraz niemocy płciowej“. Mnóstwo cennych rad-wskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Braun „Samogwałt“: mężczyzn, kobiet; jego skutki. Środki wyleczenia. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 3 mk.

Zdrowie przedewszystkiem! Dr. Fruchtman. „Syfilis“. Niewielka lecz treścią bogata książka zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczalność; rozpoznawanie, sposób zapobiegania, leczenie, zawieranie związków małżeńskich, dziedziczenie. Cena 2 marki.

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Emil Jozan „Tajniki życia kobiet“. Podręcznik lekarski. Treść: Hygiena życia kobiety. Okres zamęścia. Znaczenie stosunków płciowych. Bezpłodność. Samogwałt. Ciąża. Rozwój płodu. Narządy płciowe kobiety. Cena 5 mk.

Zdrowie przedewszystkiem! Doktór Hammond. „Niemoc płciowa, mężczyzn, kobiet. Przyczyny. Skutki. Zapobieganie. Leczenie“. Poważny utwór. Mnóstwo nowych cennych rad, wskazówek. 220 str. Cena 10 mk. Sprzedaje i wysyła tylko dorosłym Szyller-Szkolnik. **Piękna 25, mieszk. 12** róg Marszałkowskiej. Zamiejscowym wysyłam po otrzymaniu gotówki.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.